

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XVI Nr 12 (303)

Grudzień 1999



Najcenniejszy dar

JANINA OPAROWSKA

Święta Bożego Narodzenia wywołują szczególny wydźwięk w duszy i w sercu każdego z nas – czy to będzie dziecko, czy człowiek dorosły – czy ludzie, którzy obchodzą te święta, chociaż może pozostają daleko od Kościoła.

W naszej chrześcijańskiej tradycji Boże Narodzenie to przede wszystkim czas przeżywania Pamiątki Narodzenia Jezusa Chrystusa.

Jest to także w pewnym sensie czas obdarowywania czas składania sobie nawzajem czegoś, co jest dobre, czego z pewnością każdy z nas potrzebuje i oczekuje.

Przed wszystkim składamy sobie w tym okresie życzenia – czy to w formie pośredniej czy bezpośrednio. Jakże miło, ciepło i serdecznie brzmią słowa „Wesołych Świąt” tuż przed świętami w biurze, w sklepie, w szkole, na ulicy. Jakże przyjemnie jest je usłyszeć skierowane pod naszym adresem.

Nasze myśli i uczucia w tym czasie mimo woli zwracają się ku drugiemu człowiekowi – czy to będzie ktoś bliski, ktoś nam znany, czy nawet zupełnie obcy.

W święta Bożego Narodzenia pragniemy szczególnie obdarować czymś miłym swoich najbliższych: rodziców, dziecko, brata, siostrę czy też ukochaną osobę. Wręczeniem upominku chcemy tym osobom sprawić radość. W przedświątecznej atmosferze widocznej w naszym otoczeniu można zaobserwować tych, którzy chodzą po sklepach, wybierają, kupują, dzwigają zakupy z myślą nie tylko o sobie, ale i o innych.

I to jest także podarunek dla drugiego człowieka – i to jest piękne w naszej chrześcijańskiej tradycji.

Był kiedyś taki zwyczaj – w niektórych rodzinach zachowany jeszcze dziś – że w poranek wigilijny przekazywano ubogim rodzinom albo osobom samotnym upominki. Były to paczki z żywnością, odzieżą, a dzieciom ofiarowywano przybory szkolne i słodycze.

Paczki z tymi artykułami przygotowywała w domu zwykle mama albo babcia, a roznosiły je dzieci. W ten sposób dzieci wraz z dorosłymi uczestniczyły w tym szlachetnym zwyczaju w Wigilię Bożego Narodzenia udzielania pomocy ludziom biednym, potrzebującym. Był to także wspaniały gest ze strony tych, którzy posiadali więcej w stosunku do tych, którzy mieli bardzo mało albo nie mieli niczego. Już w Betlejem – to niezwykle i jedyne wydarzenie – Narodzenie Syna Bożego – zostało uświetnione składaniem darów. To pastuszkowie pierwsi złożyli dary Bożemu Dzieciątku w Betlejemskiej ubogiej szopce. Były to dary skromne – ale ofiarowane z życzliwości serca. Było to podarowanie Bożej Dziecinie tego, co ci ubodzy, proszący posiadali i uważali za najbardziej cenne. Podobnie uczynili Trzej Królowie, którzy także u stóp Nowo narodzonego Dzieciątka złożyli dary w postaci mirry, kadzidla i złota. Były to dary na miarę ich królewskich możliwości a także w uznaniu godności i dostojęstwa tego, któremu te dary składali.

Ale te wszystkie prezenty, podarunki, upominki od nas – zwykłych ludzi jakże są marne wobec tego największego Daru jakim Bóg Ojciec obdarzył ludzkość.

Właśnie to Dziecię Jezus stało się najcenniejszym Darem dla świata, dla nas ludzi, stało się bowiem Zbawieniem. I dlatego w święta Bożego Narodzenia, kiedy będziemy obdarowywać siebie nawzajem – czy to w słowach, czy w postaci rzeczy – niech te nasze dary nie przesłonią prawdziwego

go sensu i znaczenia radości z przeżywania Pamiątki Narodzenia Syna Bożego – Zbawiciela świata – największego Daru Nieba dla Ziemi, Daru niepojętej Bożej Miłości.

Naszą powinnością – nas ludzi wiernych Bogu – jest odwzajemnienie tego Daru swoją prawdziwie chrześcijańską postawą i w stosunku do Boga i do drugiego człowieka.

Święta Bożego Narodzenia jak najbardziej nam to umożliwiają. Nasze pojednanie z Bogiem, pokuta, przebaczenie, okazanie dobroci i miłości drugiemu wszędzie tam, gdzie żyjemy – będzie naszym dziękczynieniem Najwyższemu Bogu Ojcu za ten bezcenny Dar – jakim dla nas stał się nasz Odkupiciel – Jezus Chrystus.



*Pełnych pokoju i radości Świąt Bożego
Narodzenia, a w Nowym Roku mocy
i nadziei w zmaganiach się z trudnościami
oraż błogosławieństwa Bożego życzy
Redakcja Nowego Życia*



NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XVI Nr 12 (303)
Grudzień 1999

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Grzegorz Sokołowski

Sekretarz redakcji
Marzena Calińska

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – grudzień 99
- 2 Wielki Jubileusz – czas łaski
ks. Janusz Czarny
- 4 Odpust jubileuszowy roku 2000
- 5 Kościoły Roku Jubileuszowego
Diecezji Wrocławskiej
- 6 Rok Jubileuszowy
ks. Józef Pater
- 7 Papieże i jubileusze
- 8 Na początku było Słowo...
ks. Wojciech Zmysłowski
- 9 Świętowanie
Bartosz Mitkiewicz
- 10 Tylko małe miejsce na tę noc
Barbara Kotusz
- 12 Wolność w starości
Magdalena Krause-Pietkiewicz
- 13 Modlitwa ludzi w podeszłym wieku
- 13 wiersze
Lucyna Szubel, Wojciech J. Pawłowski
- 14 Anna – zapomniana księżna
Anna Sutowicz
- 15 Mini przewodnik po Biblii
Marek Marczewski
- 16 Nowy uniwersytet katolicki w Polsce
ks. Józef Mandziuk
- 17 Święty Stanisław we Wrocławiu
- 18 Powojenne losy polskiej chadecji
ks. Piotr Nitecki
- 20 Legendy dolnośląskie.
O śmierci młodego księcia Bolka
Alina Dorpat
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Najcenniejszy dar
Janina Oparowska
- okł. III Z nauczania papieża Jana Pawła II
w Polsce '99



KALENDARZ LITURGICZNY

Grudzień '99

1	Śr	Iz 25,6-10a; Mt 15,29-37 *Dziś: Św. Eligiusza, bpa — Patrona weterynarzy, zegarmistrzów, jubilerów, złotników, kowali, metalowców, ślusarzy
2	Cz	Iz 26,1-6; Mt 7,21.24-27 *Dziś: I czwartek miesiąca
3	Pt	Św. Franciszka Ksawerego, kapł — wspomn. obow. — Patrona misjonarzy Iz 29,17-24; Mt 9,27-31 *Dziś: I piątek miesiąca.
4	So	Św. Jana Damasceńskiego, kapł i dK — wspomn. dow. Św. Barbary, dziew i m. — wspomn. dow. — Patronki marynarzy, flisaków, górników, strażaków, minerów, architektów, murarzy i więźniów Iz 30,19-21.23-26; Mt 9,35 — 10,1.5.6-8 *Dziś: I sobota miesiąca
5	N	2. NIEDZIELA ADWENTU Iz 40,1-5.9-11; 2 P 3,8-14; Mk 1,1-8
6	Pn	Św. Mikołaja, bpa — wspomn. dow. — Patrona żeglarzy, gospodarzy i pasterzy Iz 35,1-10; Lk 5,17-26
7	Wt	Św. Ambrożego, bpa i dK — wspomn. obow. — Patrona pszczelarzy Iz 40,1-11; Mt 18,12-14
8	Śr	NIEPOKALANE POZCĘCIE NMP — UROCZYSTOŚĆ Rdz 3,9-15; Ef 1,3-6.11-12; Lk 1,26-38. Iz 41,13-20; Mt 11,11-15 Iz 48,17-19; Mt 11,16-19
9	Cz	Św. Damazego I, pap. — wspomn. dow. Syr 48,1-4.9-11; Mt 17,10-13
10	Pt	3. NIEDZIELA ADWENTU Iz 61,1-2a.10-11; 1 Tes 5,16-24; J 1,6-8.19-28
11	So	Św. Łucji, dziew i m. — wspomn. obow. — Patronki rolników, szwaczek, krawców Lb 24,2-7.15-17a; Mt 21,23-27 *Dziś: Św. Otylii, zak — Patronki od chorób oczu, uszu i bólu głowy
12	N	Św. Jana od Krzyża, kapł i dK — wspomn. obow. So 3,1-2.9-13; Mt 21,28-32
13	Pn	Iz 45,6b-8.18.21b-25; Lk 7,24-30 *Dziś: Kwartałny Dzień Modlitw o życie chrześcijańskie rodzin Iz 54,1-10; Lk 7,24-30
14	Wt	Rdz 49,2.8-10; Mt 1,1-17 *Dziś: Kwartałny Dzień Modlitw o życie chrześcijańskie rodzin Jr 23,5-8; Mt 1,18-24
15	Śr	*Dziś: Kwartałny Dzień Modlitw o życie chrześcijańskie rodzin Jr 23,5-8; Mt 1,18-24
16	Cz	*Dziś: Kwartałny Dzień Modlitw o życie chrześcijańskie rodzin Jr 23,5-8; Mt 1,18-24
17	Pt	*Dziś: Kwartałny Dzień Modlitw o życie chrześcijańskie rodzin Jr 23,5-8; Mt 1,18-24
18	So	*Dziś: Kwartałny Dzień Modlitw o życie chrześcijańskie rodzin Jr 23,5-8; Mt 1,18-24
19	N	4. NIEDZIELA ADWENTU 2 Sm 7,1-5.8b-12.14a.16; Rz 16,25-27; Lk 1,26-38 Iz 7,10-14; Lk 1,26-38
20	Pn	Św. Piotra Kanizjusza, kapł i dK — wspomn. dow. Pnp 2,8-14 lub So 3,14-18a; Lk 1,39-45
21	Wt	1 Sm 1,24-28; Lk 1,46-56
22	Śr	Mi 3,1-4; 4,5-6; Lk 1,57-66
23	Cz	2 Sm 7,1-5.8b-12.14a.16; Lk 1,67-79. Iz 62,1-5; Dz 13,16-17.22-25; Mt 1,1-25
24	Pt	2 Sm 7,1-5.8b-12.14a.16; Lk 1,67-79. Iz 62,1-5; Dz 13,16-17.22-25; Mt 1,1-25
25	So	NARODZENIE PAŃSKIE — UROCZYSTOŚĆ Iz 9,1-3.5-6; Tl 2,11-14; Lk 2,1-14 Iz 62,11-12; Tl 3,4-7 Lk 2,15-20 Iz 52,7-10; Hbr 1,1-6; J 1,1-18
26	N	ŚWIĘTEJ RODZINY JEZUSA, MARYI I JÓZEFA — ŚWIĘTO *Dziś: Św. Szczepana, dk i m. — Patrona kamieniarzy Syr 3,2-6.12-14; Kol 3,12-21; Mt 2,13-15.19-23
27	Pn	ŚW. JANA, APOSTOŁA I EWANGELISTY — ŚWIĘTO — Patrona introligatorów 1 J 1,1-4; J 20,2-8
28	Wt	ŚW. MŁODZIANKÓW, MM — ŚWIĘTO — Patronów chórów kościelnych 1 J 1,5-2,2; Mt 2,13-18
29	Śr	Św. Tomasza Becketa, bpa i m. — wspomn. dow. 1 J 2,3-11; Lk 2,22-35
30	Cz	1 J 2,12-17; Lk 2,36-40
31	Pt	Św. Sylwestra I, pap — wspomn. dow. 1 J 2,18-21; J 1,1-18

Wielki Jubileusz — czas łaski

KS. JANUSZ CZARNY

Utarło się, że ludzkość znaczący wpływ czasu całkiem prozaicznymi tygodniami, miesiącami czy latami, które zamykają w sobie szary i bezosobowy wymiar dziejów. Posegregowane chronologią wydarzenia odchodzą do lamusa historii. Bywa jednak, że w życiu zaznacza się datę niezwykle ważną, taką, którą warto wspominać, bo wiele zmieniła, zapoczątkowała jakby nowy wymiar życia, a zatem zmieniła życie. Zwykło się uważać, że do takich wydarzeń należą gody małżeńskie, święcenia kapłańskie, śluby zakonne, czy rozpoczęcie działalności zawodowej nacechowanej jakimś posłannictwem. Taki początek zmienia życie indywidualne nadając mu nową jakość. Wspomnienie tej chwili stanowi okazję do refleksji, bilansów i podsumowań, ale także jest okazją do świętowania. Nawet przede wszystkim nadajemy mu oprawę świąteczną, metaforycznie sporządzoną z drogocennych materiałów: ze srebra, złota czy diamentu. Tak właśnie nazywa się okrągłe daty (kończące się na 0 lub 5), które zaznaczają miarę nowego życia, życia odmienionego. Srebrne, złote i diamentowe jubileusze stają się pretekstem do organizowania różnego rodzaju obchodów „ku czci”, beneficjów i uroczystości, ale przede wszystkim służą odświeżeniu doniosłości decyzji sprzed dwudziestu pięciu, pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu lat. Zawsze natomiast ta okrągła rocznica stanowi powód do wielkiej radości, proporcjonalnej do upływu czasu, radości, która streszcza się w okrzyku: *exultate, iubilate...*

Kiedy jednak Kościół zbliża się do momentu Jubileuszu Dwutysiąclecia Wcielenia, to próżno szukać odpowiednio szlachetnego kruszcu, który udzieli swej nazwy tej Rocznicy oraz trudno zdefiniować radość, która winna jej towarzyszyć. Można jedynie, szanując proporcje, powiedzieć: Wielki Jubileusz i wielka radość — i wszystko ma tu znaczenie: zarówno doniosłość wydarzenia, jak i wpływ czasu.

Ale jubileusz w tradycji biblijnej ma swoją głębszą warstwę. Tradycja lat jubileuszowych wyrasta bowiem ze Starego Testamentu i w pierwszym planie nie wiąże się ze wspomnieniem jakiegos

przeszłego wydarzenia. Pierwszoplanowa pozostaje wolność i radość. Kiedy brzmiał święty róg — *jobel* właśnie (zob. Kpł 25,3) — rozpoczynał się rok wolności w pełnym tego słowa znaczeniu. Radość roku jubileuszowego rodzi się ma z powszechnego darowania długów, przewinień i uraz, bo jest to rok przebaczenia. Dalej, radość owa powstaje na skutek obdarowywania przede wszystkim wolnością, ale także żywnością i materialnymi dobrami. W tym roku — mówi Pismo św. — *u ciebie nie powinno być ubogiego* (Pwp 15,3). Co więcej, Bóg w Biblii objawia ów rok jako czas nadzwyczajnej obfitości i błogosławieństwa (Kpł 25,18-22), jako właśnie rok łaski, którą wszyscy mają się cieszyć.

Właśnie dlatego papież, poczynając od Bonifacego VIII w 1300 roku, podjęli tradycję świętych jubileuszów, które wyznaczają rytm czasu przemiany życia całej ludzkości. Od tego czasu punktem odniesienia w liczeniu lat jubileuszy staje się wydarzenie Wcielenia, moment, w którym *Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas* (J 1,14). Był to bowiem moment, w którym ludzkość i jej historia zyskały swój nowy sens, bo oto Przedwieczne Słowo — Sens, który usensownia całą rzeczywistość, stał się człowiekiem. To wydarzenie nie ma sobie równych w całej historii wszechświata, trzeba zatem świętować je na sposób biblijnych jubileuszy.

Idea tego pierwszego jubileuszu nowotestamentalnego, wypaczona wprawdzie przez ludzi i późniejszą interpretację, sprowadzała się także do „szczodrobliwego udzielania rozgrzeżeń i odpustów”. Był to zatem czas powszechnego uwolnienia, przede wszystkim od winy i kary, jaką grzech powoduje. Czas powszechnej amnestii w sferze ducha i ciała i nie trzeba dodawać, że był to czas wielkiej radości wszelkiego naprawdę wolnego ducha.

Odmiana losów ludzkości, jaka nastąpiła wraz z przyjściem na świat Jezusa — Syna Bożego, ciągle trwa, bo — jak pisze Jan Paweł II w bulli *Incarnationis mysterium — Jego obecność oświeca naszą teraźniejszość i przyszłość świata* (nr 1). W ślad za tym przeżywana treść zapowiadanego Roku Wielkiego Jubileuszu winna być aktualna i ważka, sko-

ro to wielkie wydarzenie wcielenia jest obecne i ciągle aktualne. Nie może to zatem przypominać nawet „obchodów rocznicowych” czy „akademii ku czci”. Przecież żywa obecność Jezusa Chrystusa w historii ludzkości oznacza, że dla nas ciągle jest dostępna przyjaźń Boga, Jego łaska i życie nadprzyrodzone (por. *Incarnationis mysterium*, nr 2). Człowiek ciągle ma szansę i możliwość zyskiwania owoców Odkupienia, dlatego Wielki Jubileusz przyjmuje konkretny wymiar udziału w zbawczym dziele Chrystusa.

Noc Bożego Narodzenia 1999 roku otworzy czas łaski. Symbolicznie wyrazi się to otwarciem Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra w Watykanie, a konkretnie otworzą się podwoje skarbcza łask złożonych przez Chrystusa w Jego Kościele i zasług zastępów świętych, którzy przez dwa tysiące lat wstępowali w ślady Boskiego Zbawiciela. Wprawdzie Miłosierdzie Boże nie wiąże się czasem i okolicznościami, ale z woli objawiającego się Boga ma ono szczególniejszy upust w chwilach ważnych dla ludzkości. Wierzmy, że tak będzie właśnie w czasie zbliżającego się roku Wielkiego Jubileuszu, aż do dnia Objawienia Pana Naszego Jezusa Chrystusa, 6 stycznia 2001 roku, kiedy to Ojciec św. zamknie Drzwi Święte. Zmysł naszej wiary musi w tym czasie skoncentrować się na Chrystusie – Bramie, która wiedzie do owczarni, do zbawienia. On jest celem naszego pielgrzymowania.

Droga dochodzenia do Boga zawsze zawiera motyw pielgrzymki. Kategoria pielgrzymowania opisuje w ogóle ludzki żywot od narodzin aż do śmierci. Dopóki żyjemy w doczesności, dopóty jesteśmy zawsze w stanie zmierzania „śladami Odkupiciela” do celu, tj. do *człowieka doskonałego, do miary wielkości według pełni Chrystusa* (Ef 4, 13). Dlatego w czasie Wielkiego Jubileuszu szczególne znaczenie zyskuje znak konkretnej pielgrzymki do miejsc świętych, a zwłaszcza do Ziemi Świętej czy Rzymu, ale także pielgrzymka do sanktuariów narodowych i katedr oraz to wszystko, co jej ma towarzyszyć, a zatem czuwanie, post i modlitwa. Mają one

przybliżyć wiernych do bramy Zbawiciela. Pielgrzymka zmierza zawsze ku jakimś podwojom, a w Roku Jubileuszowym będzie to *brama Pana, przez którą wejdą sprawiedliwi* (Ps 118 [117], 20). Za tą bramą ma się dokonać przemiana człowieka zniewolonego, w istotę wolną, która w sposób wolny powierza się Bogu.

Takiej właśnie przemianie ma służyć dar odpustu. Odpust, który następuje w ślad za osobistym nawróceniem i po spełnieniu wyznaczonych warunków uwalnia od konieczności ponoszenia kary za, nawet już darowane, winy. Bóg przewiduje i pragnie dla człowieka wolności totalnej, bez cienia spętania. Spełnić się ona może tylko dzięki zwycięstwu Chrystusa, dzięki Jego zasługom oraz świętych, którzy uczestniczyli w Jego męce i chwale. Tutaj chyba najlepiej ujawnia się łączność istniejąca pomiędzy Kościołem Pielgrzymującym a Kościołem Tryumfującym, jedność, która wyraża się w konkretnej pomocy ku zbawieniu. Odpust to dar Kościoła Tryumfującego. Można go zużytkować dla siebie – pielgrzymy lub przeznaczyć dla kogoś kto zakończył już swoją

pielgrzymkę i jest członkiem czyścicowej społeczności wierzących, członkiem Kościoła Oczyszczającego się z kar. Powtórzmy zatem, Wielki Jubileusz chce dać wielką szansę na zupełne uwolnienie. Będzie on dla nas darem totalnej wolności dzieci Bożych. Doprawdy, będzie to rok uwolnienia i obdarowania, trudno zatem, by nie był to rok radości.

Istnieją wszakże czynniki, które mogą tę radość zaćmić lub nie dopuścić do jej erupcji. Dzisiejsza bowiem rzeczywistość rządzi się prawami gazetowej sensacji i komercji. Już dzisiaj prasa i inne środki przekazu zapowiadają zalew jubileuszowych gadżetów i pamiątek, a w tym ponad czterdziestu rodzajów kapeluszy oznaczonych jubileuszowym logo, m. in. kapelusz Indiana Jonesa i inne według dalekowschodniej stylizacji. Dla każdego coś miłego. Jeszcze nie całkiem wiadomo czym Rok Jubileuszowy ma być w swej istocie, a już wiadomo jakie będą kapelusze. Myślę, że trzeba koniecznie pytać o związek między sprawą zbawienia człowieka a kapeluszem Indiana Jonesa, by okazał się niebezpieczny absurd tej sytuacji.

Trzeba pytać, by sprawa ludzkiej wolności nie została tym właśnie kapeluszem przykryta. Trzeba zatem rozglądać się z tęsknotą za nowym Lutrem, który zbuntuje się tym razem nie przeciwko praktykom odpustowym, lecz przeciwko banalizacji i infantylnemu podejściu do najważniejszej „rocznicy” w dziejach ludzkości, przeciwko tragikomicznej chęci utopienia ważnego wymiaru ludzkiej egzystencji w potoku komercyjnych śmieci. Zapewne i w naszym kraju powstaną inicjatywy zmierzające do zbiccia kapitału na magicznej dacie 2000. Powszechnie słyzy się przecież, że Sylwester roku 2000 ma być wyjątkowy. Tymczasem sama data 1.01.2000 r. nie zawiera w sobie szczególnego znaczenia, pomijając przewidywane kłopoty z siecią komputerową. Natomiast dwa tysiące lat od narodzin Zbawcy człowieka – to co innego, ale ta rzeczywistość nie zmieści się pod kapeluszem Indiana Jonesa...



Wielki Jubileusz — czas łaski

☞ Dokończenie ze str. 3

Rzeczywistość dwutysiącletniego trwania szansy na zbawienie musi mieć poważny i konkretny wymiar, bo przecież jest to czas zawierający w sobie „możliwość przystępu (...) do całkowitego daru Miłosierdzia Bożego”. W tym właśnie kierunku winny iść nasze jubileuszowe starania. *Jobel* w Nowym Testamencie nie zabrzmi, otworzą się natomiast Święte Drzwi, które dla nas winny być sygnałem do podjęcia wysiłku przemiany.

Rok łaski — to musi być, z jednej strony rok powrotu do źródeł, do pierwszej miłości, czyli czas ożywienia naszego chrześcijaństwa, że to nie tylko etykieta lub „rodowe zawołanie”, lecz przede wszystkim konkretny kształt życia. Trzeba powrócić zatem do korzeni. Niechby się to wyraziło w porzuceniu koniunkturalizmu w przyznawaniu się do Boga, w odrzuceniu wygodnego pozoru, że niby „moja wiara jest moją prywatną sprawą”. A zatem potrzeba świadectwa. Może w ogóle trzeba znaleźć drogę do Boga, bo już tak bardzo zarosła tym, co nianiosły trendy kulturowe czy polityczna poprawność. Trzeba znowu odkryć, że Bóg, który stał się ciałem, nie jest zagrożeniem i kamieniem obrazy dla współczesnej fizyki ciała stałego, lecz źródłem wszelkiej mądrości.

Nade wszystko jednak potrzeba osobistego wysiłku zmierzającego do rozpoznania Chrystusa w twarzy bliźniego. Aktualny wydzwięk w czasie Wielkiego Jubileuszu winno mieć biblijne wezwanie: „u ciebie nie powinno być ubogiego”. Może uda się komuś z wpływowych i możnych a wierzących w Chrystusa zlikwidować ubóstwo choć w jednej rodzinie, może zdobędziemy się na darowanie długów, by nie dławily. Na pewno zaś każdy może obdarować przebaczeniem i odpuszczeniem win, tak jak sam jest obdarowany. W tym sensie projekt Roku Jubileuszowego nie jest marzeniem o zrealizowaniu się utopii, lecz zachętą i wezwaniem, by Miłosierdzie Boże popłynęło szeroką rzeką także przez nasze ręce. Na takich to fundamentach sakramentalnych i miłości społecznej, zasada się radość jubileuszowa, radość z odzyskanego daru wolności. *Exultate, iubilate* zatem...

KS. JANUSZ CZARNY

Zgodnie z wolą Ojca Św. ogłaszającego Wielki Jubileusz Roku 2000 wszyscy wierni odpowiednio przygotowani mogą przez cały okres trwania Jubileuszu korzystać obficie z daru odpustu jubileuszowego, stosując się do poniższych przepisów.

Zwieńczeniem Jubileuszu jest spotkanie z Bogiem Ojcem za pośrednictwem Chrystusa Zbawiciela, obecnego w Kościele, zwłaszcza w swoich sakramentach. Punktem wyjścia zatem i celem całego doświadczenia jubileuszowego, przygotowanego przez pielgrzymkę, winno być sprawowanie sakramentów pokuty i Eucharystii — paschalnej tajemnicy Chrystusa, który jest naszym pokojem i naszym pojednaniem: to właśnie przemieniające spotka-

bowiązek nawrócenia i odnowy, umacniania komunii z Kościołem i okazywania miłosierdzia braciom.

A więc, jeżeli chodzi o wymagane praktyki, wierni będą mogli uzyskać odpust jubileuszowy pod następującymi warunkami:

— należyte odprawienie spowiedzi sakramentalnej i przyjęcie Komunii świętej, modlitwa w intencjach określonych przez Ojca Świętego oraz:

W Rzymie

— jeśli udadzą się z pielgrzymką do jednej z Bazylik patriarchalnych i tam uczestniczyć będą pobożnie we Mszy św. albo w innym nabożeństwie liturgicznym, takim jak jutrznia czy nieszpory lub w innej pobożnej praktyce (np. Drodze Krzyżowej, modlitwie różań-

ODPUST JUBILEUSZOWY ROKU 2000

nie pozwala korzystać z daru odpustu dla siebie samego i dla innych.

Po należyтым odprawieniu spowiedzi sakramentalnej, wierny, jeżeli spełni konieczne warunki, może otrzymać albo ofiarowywać przez dłuższy okres dar odpustu zupełnego nawet codziennie, nie przystępując ponownie do spowiedzi. Warto jednak, aby wierni często przyjmowali łaskę sakramentu pokuty, która pozwala iść naprzód drogą nawrócenia i czystości serca. Jest wskazane, aby przyjęcie Komunii św. — konieczne dla uzyskania każdego odpustu — nastąpiło tego samego dnia, w którym zostają spełnione wymagane praktyki.

Z tymi dwoma zasadniczymi elementami musi się łączyć przede wszystkim świadectwo jedności z Kościołem, polegające na modlitwie w intencjach określonych przez Ojca Świętego, a z kolei — uczynki miłosierdzia i akty pokuty, zgodnie ze wskazaniem podanymi poniżej: mają wyrażać owo prawdziwe nawrócenie serca, do jakiego prowadzi komuniam z Chrystusem w sakramentach. To Chrystus bowiem jest zadośćuczynieniem i ofiarą przebłagalną za nasze grzechy. To On, rozlewając w sercach wiernych Ducha Świętego, który jest „odpuszczeniem wszystkich grzechów”, prowadzi każdego człowieka do synowskiego i ufego spotkania z Ojcem miłosierdzia. Z tego spotkania wynika

cowej, recytacji hymnu Akatyst ku czci Matki Bożej); lub nawiedzą wraz z innymi lub indywidualnie jedną z Bazylik patriarchalnych i będą tam uczestniczyć przez pewien czas w adoracji eucharystycznej i w pobożnym rozmyśleniu, odmawiając jednocześnie „Ojcie nasz”, wyznawanie wiary w jakiegokolwiek uznanej formie i modlitwę do Najświętszej Maryi Panny.

W Ziemi Świętej

— jeśli spełniając te same warunki nawiedzą Bazylikę Grobu Świętego w Jerozolimie albo Bazylikę Narodzenia w Betlejem czy też Bazylikę Zwiastowania w Nazarecie.

We wszystkich Kościołach partykularnych

— jeśli odbędą pielgrzymkę do kościoła katedralnego lub do innych kościołów i miejsc wyznaczonych przez ordynariusza i tam wezmą pobożnie udział w nabożeństwie liturgicznym albo w jakiejś innej pobożnej praktyce, zgodnie z tym, co powiedziano wyżej w odniesieniu do Rzymu;

— lub jeśli nawiedzą wraz z innymi lub indywidualnie kościół katedralny albo sanktuarium wyznaczone przez ordynariusza i oddadzą się tam przez pewien czas pobożnym rozmyśleniom, odmawiając jednocześnie „Ojcie nasz”, wyznawanie wiary w jakiegokolwiek uznanej formie i modlitwę do Najświętszej Maryi Panny.

W dowolnym miejscu

— jeśli nie szczedząc czasu nawiedzą braci będących w potrzebie lub zmagających się z trudnościami (chorych, więźniów, osoby samotne w podeszłym wieku, niepełnosprawnych itp.), udając się niejako z pielgrzymką do Chrystusa obecnego wśród nich i spełniając zwykłe praktyki duchowe, sakramentalne i modlitwne. Z pewnością wierni zechcą ponowić takie wizyty w ciągu Roku Świętego, przy czym za każdym razem będą mogli uzyskać odpust zupełny, oczywiście nie więcej niż jeden dzień.

— Jubileuszowy odpust zupełny można uzyskać także przez działania wyrażające w sposób konkretny i bezinteresowny ducha pokuty, który stanowi jak gdyby samo serce Jubileuszu. Do działań takich należy m.in. powstrzymanie się, przynajmniej przez jeden dzień, od zbędnej konsumpcji (np. od palenia tytoniu lub picia napojów alkoholowych);

— praktyka postu lub wstrzemięźliwości zgodna z ogólnymi normami Kościoła i szczegółowymi zaleceniami Episkopatów, połączona z przekazaniem datku pieniężnego na potrzeby ubogich; hojne wspomaganie dzieł o charakterze religijnym lub socjalnym (zwłaszcza na rzecz opuszczonych dzieci, młodzieży zmagającej się z trudnościami, starców potrzebujących opieki, obcokrajowców poszukujących lepszych warunków życia); poświęcenie znacznej części wolnego czasu na działalność służącą wspólnocie lub podobne formy osobistej ofiary.

Zakonnicy i zakonnice zobowiązani do zachowania klauzury, chorzy oraz ci wszyscy, którzy z jakiegokolwiek przyczyny nie mogą opuszczać miejsca zamieszkania, będą mogli nawiedzić — zamiast określonego kościoła — kaplicę we własnym domu; gdyby i to było niemożliwe, mogą uzyskać odpust jednocząc się duchowo z wszystkimi, którzy w zwykły sposób spełniają nakazaną praktykę, ofiarowując Bogu swoje modlitwy, cierpienia i bolesne doświadczenia.

Odpust jubileuszowy można ofiarować za dusze zmarłych: taka ofiara jest bardzo wartościowym aktem nadprzyrodzonego miłosierdzia, możliwym dzięki więzi, jaka w Mistycznym Ciele Chrystusa jednoczy wiernych pielgrzymujących jeszcze po ziemi z tymi, którzy zakończyli już swoją doczesną wędrówkę. W Roku Jubileuszowym pozostaje także w mocy zasada, że odpust zupełny można uzyskać tylko raz w ciągu dnia.

Opracowano na podstawie „Rozporządzenia dotyczącego uzyskania odpustu jubileuszowego”, „L'Osservatore Romano”, nr 1(208) 1999

Kościół Roku Jubileuszowego w Archidiecezji Wrocławskiej

- Sanktuarium MB Strażniczki Naszej Wiary w Bardzie Śląskim;
- Kościół par. pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie; ● Kościół par. pw. Chrystusa Króla w Brzegu Dolnym; ● Kościół par. pw. św. Mikołaja w Brzegu nad Odrą; ● Kościół par. pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu nad Odrą; ● Kościół par. pw. św. Michała Archanioła w Bystrzycy Kłodzkiej; ● Kościół par. pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Czernicy Wrocławskiej; ● Kościół par. pw. św. Jerzego w Dzierżoniowie; ● Sanktuarium MB „Przyczyny Naszej Radości” w Górze Iglicznej; ● Kościół par. pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Górze Śląskiej; ● Kościół par. pw. Wniebowzięcia NMP w Kłodzku; ● Kościół par. pw. Miłosierdzia Bożego w Kudowie Zdroju; ● Kościół par. pw. Narodzenia NMP w Łądku Zdroju; ● Sanktuarium NMP Wniebowziętej w Ligocie Książęcej; ● Kościół par. pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Malczycach; ● Kościół par. pw. Bożego Ciała w Międzylesiu; ● Kościół par. pw. św. Andrzeja Boboli w Miliczu; ● Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Nowolesiu; ● Kościół par. pw. św. Mikołaja w Nowej Rudzie; ● Bazylika pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy Śląskiej; ● Kościół par. pw. MB Pocieszenia w Oławie; ● Kościół gar. pw. Wniebowzięcia NMP w Polanicy Zdroju; ● Kościół par. pw. św. Jakuba w Sobótce; ● Sanktuarium Podwyższenia Krzyża Świętego w Sośnicy; ● Kościół par. pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Środzie Śląskiej; ● Kościół par. pw. św. Józefa w Świdnicy Śląskiej; ● Kościół par. pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika i św. Wacława męczennika w Świdnicy Śląskiej; ● Bazylika pw. św. Bartłomieja i św. Jadwigi w Trzebnicy; ● Sanktuarium Wambierzyckiej Królowej Rodzin w Wambierzycach; ● Kościół par. pw. św. Mikołaja w Wiązowie; ● Kościół par. pw. Wniebowzięcia NMP w Wiochach; ● Kościół par. pw. św. Karola Boromeusza w Wołowie; ● Katedra pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu; ● Sanktuarium MB Łaskawej we Wrocławiu; ● Kościół par. pw. św. Franciszka we Wrocławiu; ● Kościół par. pw. św. Jerzego we Wrocławiu-Brochowie; ● Kościół par. pw. MB Pocieszenia we Wrocławiu-Dąbiu; ● Kościół par. pw. św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu-Gądowie ● Kościół par. pw. św. Antoniego we Wrocławiu-Karłowicach; ● Kościół par. pw. św. Andrzeja Apostoła we Wrocławiu-Stabłowicach ● Kościół par. pw. św. Anny w Ząbkowicach; ● Kościół par. pw. św. Jerzego w Ziębicach; ● Kościół par. pw. Trójcy Świętej w Żmigrodzie; ● Kościół par. pw. św. Józefa Oblubieńca w Żórawinie.



Rok Jubileuszowy

KS. JÓZEF PATER

Trochę historii

Jubileusz Roku 2000 jest 26 jubileuszem obchodzonym w Kościele powszechnym i nawiązuje do tradycji roku jubileuszowego, o którym jest mowa w Księdze Kapłańskiej (25, 8-12).

Samo słowo „jubileusz” pochodzi od wyrazu hebrajskiego „jôbel” co pierwotnie znaczyło „baran”, a później także: róg barani używany do grania. Drugie znaczenie: rok jubileuszowy – który ogłaszano grą na rogach baranich. Przepisy dotyczące roku jubileuszowego zebrane w księdze kapłańskiej (25,8-22) występują obok przepisów z roku szabatowego (25,1-7), o wykupie ziemi (25,23-38) i o wykupie niewolników (25,39-55).

Rok jubileuszowy jest nazywany „rokiem darowania”. U podstaw jego leży bardzo szerokie rozwinięcie idei szabat. Przede wszystkim w roku jubileuszowym wszelkie sprzedane grunty miały powrócić do dawnego właściciela i wszyscy niewolnicy pochodzenia izraelskiego winni byli być uwolnieni. Podstawą teologiczną tych przepisów było to, że ostatecznym właścicielem wszelkiej ziemi jest Jahwe, jak też i to, że każdy Izraelita, nawet będący czasowo niewolnikiem, jest sługą Jahwe. Również sprzedane domy miały powrócić do pierwotnych właścicieli. Przepisy te miały wielkie znaczenie socjalne, gdyż zapobiegały skrajnemu zubożeniu ludności i nie pozwalały na komasację ziemi w jednym ręku, chroniąc w ten sposób starożytny podział ziemi pomiędzy dwanaście pokoleń Jakubowych. W roku jubileuszowym miał być równocześnie zastosowany przepis roku szabatowego, zakazujący wszelkiej uprawy ziemi (Kpł 25,11). Wolno było korzystać tylko z tego, co samo wyrosło na polu czy w winnicy.

Czy rok jubileuszowy był przestrzegany?

Specjaliści wysuwają tu daleko sięgające zastrzeżenia. Nigdzie bowiem nie znajdujemy śladu, by prawa roku jubileuszowego były kiedykolwiek faktycznie zastosowane. Niemniej jednak stanowił wielkie przypomnienie o Bogu Stworzycielu i Władcy całego wszechświata. Był też zapowiedzią nowych czasów mesjańskich. W Nowym Testamencie jest tylko jeden tekst, w którym można dopatrywać się nawiązania do roku jubileuszowego. Jest nim fragment z ewangelii według św. Łukasza (4,19).

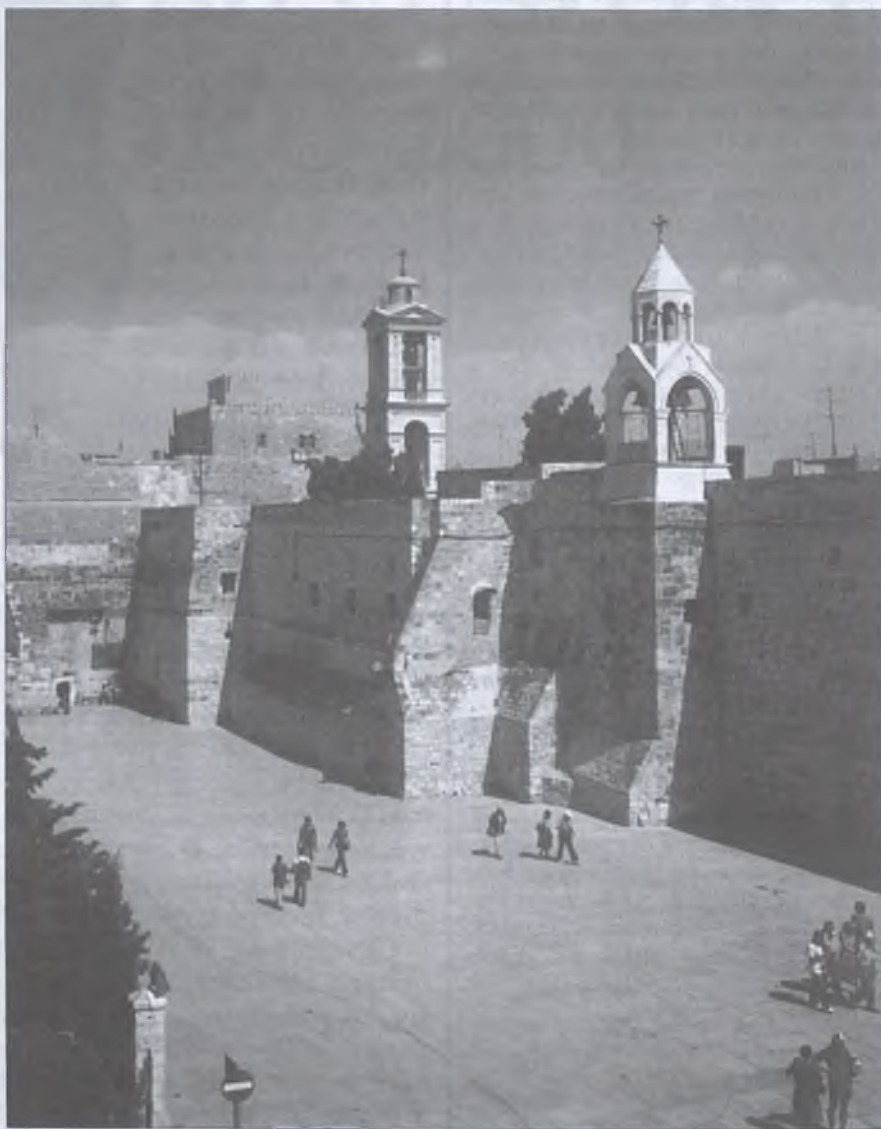
Pan Jezus będąc w synagodze w Nazarecie, zanim przemówił do swych ziomków, odczytał wyjątek z księgi Izajasza: (61,1-2 i Iz 58,6), gdzie jest mowa o „roku łaski”. To nawiązanie do roku jubileuszowego nadaje cytowanemu wyjątkowi pewien odcień uniwersalistyczny.

Jubileusze w Kościele

Kościół ustanowił specjalny rok pokoju i przebaczenia, dając okazję do uzyskania szczególnych odpustów, związanych ze spełnieniem określonych warunków. Praktyka udzielania odpustów była znana już w czasach apostołskich. Wiemy o praktyce udzielania odpustów dla grzeszników w pierwotnym Kościele. W czasach masowych prześladowań chrześcijan, w pierwszych trzech

wiekach chrześcijaństwa, wielu wierzących dla uniknięcia strasznych tortur i kar zewnętrznie tylko wypierało się wiary (lapsi) i skłaniało się do pogaństwa. Przywracano ich jednak do jedności z Kościołem po odbyciu pokuty kościelnej. W uzasadnionych wypadkach czas naznaczonej pokuty albo skracano, albo też niekiedy całkowicie darowano (zwłaszcza w niebezpieczeństwie śmierci), czyli udzielano „odpustu”. Istnieje jednak zasadnicza różnica między udzielanym wtedy odpustem a odpustem w dzisiejszym znaczeniu. Podstawę prawną odpustu stanowi dogmat o obfitości i nadmiarze zasług Chrystusa Pana, prawda o obcowaniu świętych, według którego wierni mogą nawzajem uczestniczyć w swoich zasługach oraz władza kluczy zlecona Kościołowi przez Chrystusa Pana.

Źródłem odpustów jest więc tzw. skarbiec Kościoła (thesaurus Ecclesiae), do którego odwoływali się Ojcowie Kościoła i późniejsi teologowie, a który ze względu na zasługi Chrystusa, zasługi



Betlejem — Bazylika Narodzenia Pańskiego.

Matki Najświętszej i Świętych Pańskich jest wprost niewyczerpany.

W historii narosło co prawda wiele opinii na temat odpustów i niekiedy dochodziło do ich niewłaściwego traktowania, a nawet nadużyć (czasy reformacji). Stąd Kościół wielokrotnie wyjaśniał istotę i sens odpustu oraz warunki jego uzyskania. W czasach najnowszych wypowiedział się w tym względzie Paweł VI w Konstytucji Apostolskiej *Indulgentiarum doctrina*, z 1 stycznia 1967 r. W sposób zaś skondensowany podaje je w kanonach 992-997 kodeksu prawa kanonicznego Jana Pawła II z 1983 r.

Już w I wieku odbywały się dwa jubileusze i w Rzymie przyjął się zwyczaj obchodzenia wielkich odpustów co 100 lat, ale nie były to jeszcze założenia instytucjonalne. Dopiero papież Bonifacy VIII ogłaszając w 1300 roku bullą „*Antiquorum*” rok święty, nawiązał do dawnej tradycji i nadał jubileuszom charakter instytucjonalny. W X wieku udzielano odpustów cząstkowych za udział w pielgrzymkach do miejsc świętych (Jerozolima, Rzym, Kompostella). Później przyjął się też zwyczaj udzielania takich odpustów za wykonanie dobrych uczynków, pomoc dla klasztorów i bractw oraz za odmówienie pewnych modlitw.

Powstanie konkretnej już instytucji Roku Jubileuszowego w Kościele wiąże się z wyprawami krzyżowymi. Udział w krucjacie, której celem było uwolnienie z rąk muzułmanów miejsc związanych z ziemską obecnością Chrystusa w Palestynie, zapewniał uczestnikowi darowanie kar doczesnych za grzechy, czyli odpust zupełny. Jednak wraz z upadkiem ostatniej twierdzy krzyżowców w 1244 roku ustała możliwość uzyskiwania odpustów. Ustalono, że odpuszczenie kary doczesnej za popełnione grzechy można uzyskać dzięki pielgrzymce do grobu św. Piotra w Rzymie. Temu celowi miał służyć Rok Jubileuszowy, ustanowiony po raz pierwszy w 1300 r. przez papieża Bonifacego VIII, który jednocześnie polecił, aby obchodzić go co 100 lat. Jednak już w 1343 r. papież Klemens VI, bullą dotyczącą teologii Roku Jubileuszowego, odwołując się do starotestamentalnej tradycji, nakazał obchodzenie chrześcijańskiego jubileuszu co 50 lat. Okres pomiędzy dwoma jubileuszami uległ kolejnemu skróceniu w czasach Urbana VI. W 1389 roku, nawiązując do domniemanych 33 lat życia Jezusa Chrystusa, papież zarządził świętowanie Roku Jubileuszowego co 33 lata. Niespełna 100 lat później, w 1470 r., Paweł II ustalił okres jubileuszowy na 25 lat, co obowiązuje do dziś, z kilkoma tylko przerwami, spowodowanymi sytuacją polityczną w Europie

w XVIII i XIX stuleciu. W ciągu prawie 700 lat, oprócz serii 25 Jubileuszów większych, ogłoszono również 86 nadzwyczajnych lub mniejszych, z tego 65 o zasięgu ogólnokościelnym i 21 lokalnych, dla określonego regionu, kraju lub miasta. Jubileusze mniejsze były ogłaszane np. z okazji koronacji nowego Następcy św. Piotra, wzniesienia prac Soboru Trydenckiego, jako forma upamiętnienia rocznicy Odkupienia, np. w latach 1933 i 1983 z okazji 1900-lecia i 1950-lecia odkupieńczej śmierci Jezusa Chrystusa.

Wielki Jubileusz Roku 2000

Przebieg poszczególnych Jubileuszów wiązał się z ogólną sytuacją w Europie i w Kościele powszechnym. Niekiedy przebieg jubileuszu był wyjątkowo uroczysty i pełen entuzjazmu, innym razem obojętny i wprost dramatyczny (nieobecność papieża z racji niewoli awiniońskiej, czy trendy rewolucyjnej w XIX w. i antyreligijnej w XX w.). Stąd zachodziło nawet pytanie czy instytucja ta nie przeżyła się i czy w ogóle powinno się jeszcze ogłaszać Rok Święty? Taki dylemat miał m. in. Paweł VI, jak pisał Desmond O'Grady. Chodziło bowiem o Rzym – czy zasługuje na to, skoro miasto liczyło w 1975 – dwa mln. ludzi z których tylko 30% praktykowało, narkotyki czyniły ogromne spustoszenie zwłaszcza na peryferiach, a w kinach tuż obok Watykanu wyświetlano filmy pornograficzne. Ale jak wiemy z historii, w takich momentach potrzebne jest otwarcie skarbnicy łask i Bożego miłosierdzia, a przybywający w ogromnej liczbie pielgrzymi potwierdzają najlepiej sens i znaczenie tych Jubileuszów. Stąd zupełnie inaczej patrzy na Rok Jubileuszowy Jan Paweł II. On, który na audiencjach i w czasie podróży apostolskich spotyka się z milionami wiernych i od początku woła: „Nie bójcie się przyjąć Chrystusa – Otwórzcie drzwi Chrystusowi”, gdyż bez Chrystusa człowiek nie może zrozumieć świata, ani też nie może zrozumieć samego siebie. Zarówno list apo-

Papieże i jubileusze

1. 1300 Bonifacy VIII (1294-1303)
2. 1350 Klemens VI (1342-1352)
3. 1390 Urban VI (1378-1389)
4. 1400 Bonifacy IX (1389-1404)
5. 1425 Marcin V (1417-1431)
6. 1450 Mikołaj V (1447-1455)
7. 1475 Sykstus IV (1471-1484)
8. 1500 Aleksander VI (1492-1503)
9. 1525 Klemens VII (1523-1534)
10. 1550 Juliusz III (1550-1555)
11. 1575 Grzegorz XIII (1572-1585)
12. 1600 Klemens VIII (1592-1605)
13. 1625 Urban VIII (1623-1644)
14. 1650 Innocenty X (1644-1655)
15. 1675 Klemens X (1670-1676)
16. 1700 Klemens XI (1700-1721)
17. 1725 Benedykt XIII (1724-1730)
18. 1750 Benedykt XIV (1740-1758)
19. 1775 Pius VI (1775-1799)
20. 1825 Leon XII (1823-1829)
21. 1875 Pius IX (1846-1878)
22. 1900 Leon XIII (1878-1903)
23. 1925 Pius XI (1922-1939)
24. 1950 Pius XII (1939-1958)
25. 1975 Paweł VI (1963-1978)
26. 2000 Jan Paweł II (1978-)

stolski „*Tertio millennio adveniente*” z 1994 r. jak i Bulla „*Incarnationis mysterium*” (Tajemnica Wcielenia) z 1998 r., ogłaszające Wielki Jubileusz Roku 2000 są jednocześnie odpowiedzią Papieża na falę krytyki, jaką wywołuje – zwłaszcza we Włoszech – gigantomania, komercjalizacja i efekciarstwo niektórych projektów związanych z Jubileuszem. Papież kładzie nacisk na duchowy wymiar wydarzenia, jakim jest rocznica Wcielenia Syna Bożego. Wskazuje jednocześnie wiernym, jak mogą uczestniczyć w tej wielkiej liturgii. Ma to być pielgrzymowanie, przekroczenie Drzwi Świętych, co symbolizuje przejście od grzechu do łaski oraz odpust. Wspomniane dokumenty i inne wypowiedzi Papieża, wskazują wyraźnie, że widzi on znaczenie tego wielkiego Jubileuszu w perspektywie odnowy moralnej – duchowej, co może rzutować na sferę religijną (ekumenizm) i polityczno-społeczną (darowanie długów krajom najbardziej biedniejszym).

Na początku było Słowo...

KS. WOJCIECH ZMYŚŁOWSKI

Podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba, i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyżnią jej (...) tak słowo, które wychodzi z ust Moich, nie wraca do Mnie bezowocnie, zanim wpierv nie dokona tego, co chciałem i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa (Iz 55,10-11).

Nie potrafimy wyobrazić sobie naszego życia bez słowa. Człowiek nieustannie posługuje się słowem — kiedy wyraża swoje uczucia, gdy przekazuje informację, kiedy uzewnętrznia swój gniew. Jakże ambiwalentne znaczenie mają ludzkie słowa. Z jednej strony wyrażają miłość do drugiego człowieka, mogą pokrzepić na duchu, być wręcz zbawienne dla kogoś załamane, w sytuacji bez wyjścia, często niosą za sobą bardzo ważną informację, od której może zależeć życie ludzkie, dobro narodu, czy nawet pokój w państwie. Z drugiej strony, to samo słowo staje się nośnikiem zła. Znamy sytuacje z codzienności, gdzie słowem skrzywdzono drugiego człowieka, pozbawiono honoru, odarto z godności. Mówi się nawet, że słowem można zabić człowieka.

Zalewani jesteśmy słowami. Czasem mówi się o słowotoku, o morzu słów. Ale słowa mogą być różne, mądre i głupie, jest też pustosłowie. Słowo pisane i mówione. Słowa mogą być wyważone, ale i rzucone na wiatr, słowa bez pokrycia.

Cóż słowa? — Marne formy w które myśl człowieka

Nędzę swojej nicości powszedniej obleka.

mówiła Maria Konopnicka w wierszu *Na Wawelu*.

Istnieje ponad tym wszystkim pewna tajemnica słów niezwykłych, nie-ludzkich. To Słowo Boga — Boże Słowo. Niby takie samo jak każde w swej formie zewnętrznej, ale wyjątkowe, jedyne, bo słowo samego Boga.

Na początku było Słowo

a Słowo było u Boga

i Bogiem było Słowo

Wszystko przez nie się stało

A bez Niego nic się nie stało. (J 1,1-3)

Bóg także nazywany jest Słowem przez św. Jana.

Nieprzerwanie Bóg zwraca się do ludzi obdarzając misją przekazywania dalej swojego słowa. Dla proroków słowo było i nadawało życiu sens.

Możemy mówić o dwóch aspektach Słowa Bożego. Słowo Boże jako objawienie — to prawa i normy życia przekazywane ludowi, by doszło do spotkania myśli człowieka z myślami

Boga. Jest to także objawienie się Boga samego i Jego działalności: *Ja jestem Jahwe twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej (Wj 20,2).*

Drugi aspekt to Słowo Boże jako wyraz działania Bożego, pełne dynamizmu, dokonujące nieomylnie dzieł zamierzonych przez Boga. Bóg kieruje swe słowo niby żywego wysłannika do ludzi.

O takim słowie mówił św. Mateusz w jednej ze swoich przypowieści porównując je do ziarna, a Jezusa do siewcy. Obraz który przybliży Mateusz oddaje dokładnie specyfikę miejscowych warunków odbiegających od warunków znanych nam na co dzień, w naszej szerokości geograficznej.

...niektóre ziarna padły na drogę (...)
inne padły na miejsca skaliste, (...)
inne znowu padły między ciernie. Inne w końcu pa-



dy na ziemię żyzną i plon wydały (por. Mt 13,1-9). Ostatnie zdanie wprowadza nas z pesymistycznego nastroju. Ziarna przynoszą różny plon: *stokrotny, sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny.* Trzydziestokrotny, to plon dobry, sześćdziesięciokrotny to plon bardzo dobry, wreszcie stokrotny — wyjątkowo wysoki, ktoś mógłby powiedzieć nawet, że przesadzony, mimo to realny. Fragment ten kończą słowa Jezusa: *kto ma uszy, niechaj słucha (Mt 13,9),* które można by sparafrazować — *słuchaj uważnie abyś zapamiętał.*

Dlaczego w rozważaniach nad słowem akurat ten fragment Ewangelii? Otóż każdy z nas ma być tą żyzną glebą na którą padające ziarno Słowa Bożego, wyjątkowego w swej istocie i w swym istnieniu, przyniesie prawdziwe i liczne owoce. Człowiekowi pozostaje być

otwartym, dyspozycyjnym wewnątrznie. Otwarcie wewnętrzne, zerwanie z grzechem, by żadna z barier nie istniała, by słowo zostało przez nas przyjęte takie jakie jest, nie przepuszczone przez filtr naszego „widzi mi się”.

Słowo zobowiązuje do myśli — mówił Karol Wojtyła. Zobowiązuje każdego z nas, ale zobowiązuje także do konkretnego działania z miłości do Boga, Jego Słowa, z miłości do człowieka. *Zywe jest bowiem Słowo Boże i skuteczne (...) zdolne osądzić pragnienia i myśli serca (Hbr 4,12).* Winno więc w naszych sercach gościć nieodparte pragnienie karmienia się Słowem Bożym przemieniającym nasze życie, naszą codzienność.

Człowiek Słowa, Bożego Słowa to ten, który dąży do przedziwnego zjednoczenia, ze Słowem, które stało się ciałem (por. J 1,14), który przyjmuje każde ziarno, to ten który pokrzepiony Słowem daje świadectwo, jest świadkiem Jezusa.

Niech więc pragną nieustannie nasze serca Słowa, dające życie — wieczne życie. Słowa, którego nic nie jest w stanie uciszyć, bo któż zdoła zagłuszyć, uciszyć miłość? Pozostaje nam zrozumieć Słowo, zrozumienie płynie z zaufania, kto zaufa Bogu zrozumie co Pan do niego mówi.

Pan da ci właściwe zrozumienie wszystkiego. Wspomnij na Jezusa Chrystusa z pokolenia Dawidowego, który został wskrzeszony z martwych. Tak brzmi Ewangelia moja, za to cierpię, dźwigam nawet kajdany jak złoczyńca. Lecz Słowo Boże nie jest skute w kajdany (2 Tm 2,7-9) — mówi św. Paweł do Tymoteusza.

Bądźmy odpowiedzialni za słowo, by nikt nie próbował zakuć go w kajdany, by nie chciał go ujarzmić. Słowo bowiem trwa od stworzenia świata, po dzisiejszy czas i jest WIECZNE.

*Są słowa święte jak ołtarze Boga,
I tak mądre jak lasów milczenie
I tak podniosłe jak do niebios droga,
I tak wieczne jak tży i cierpienie.*

(Antoni Lange, *Pieśń o słowie*)

Świętowanie

BARTOSZ MITKIEWICZ

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. W jaki sposób będziemy je obchodzić? Jak powinien wyglądać odpoczynek chrześcijanina?

W Liście Apostolskim *Dies Domini* Jan Paweł II pisze, że zmiany społeczno-ekonomiczne, upowszechniły „praktykę weekendu”. Papież podkreśla, iż zjawisko to ma w sobie wiele pozytywnych elementów: *Pozwala ono zaspokoić nie tylko potrzebę odpoczynku, ale także świętowania wpisanej w ludzką naturę* (DD 4). Zdarza się jednak, iż niektórzy zauważają tylko jeden element – odpoczynek: (...) *horyzont człowieka stał się tak ciasny, że nie pozwala mu dojrzeć «nieba»*. Nawet odświętnie ubrany nie potrafi już świętować (DD 4).

Dziś często w relacji człowiek – czas, podmiotem staje się czas. Rodzi się wówczas niebezpieczeństwo uwypuklenia rozwoju cywilizacji, a pomijanie rozwoju człowieka. Kim jest wtedy człowiek dla samego siebie, dla społeczeństwa? Czas jest przecież doświadczeniem przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, w której rozgrywa się nasze życie. Człowiek nie może być niewolnikiem czasu, musi umieć po swojemu nadać mu pewien rytm. Upodmiotowiony czas staje się rzeczywistością, w której człowiek nie odnajduje już siebie jako osoby obdarzonej bogactwem wartości, aspiracji. Prowadzi do zatracania zdolności doświadczenia wartości duchowych, ich hierarchizowania czy nawet dokonywania świadomej oceny wydarzeń występujących w świecie.

Radykalne przyspieszenie tempa życia sprawia także, że nie potrafimy osiągnąć satysfakcji z chwil wolnego czasu. Święteczny spokój dany jest po to człowiekowi, by mógł odzyskać wewnętrzną harmonię, swe przeznaczenie i cel życia. Ma pomóc w odnowieniu sił duchowych i fizycznych.

Dla chrześcijanina najważniejszą wartością dnia świętecznego jest sprawowana w tym dniu Eucharystia. Pozwala ona doświadczyć wspólnotę z Bogiem oraz jedność chrześcijańską. Gromadzimy się na niej, by słuchać Słowa Bożego, które ma pomagać nam w najbliższych dniach stawać się coraz lepszymi, osiągać świętość. Idealnie byłoby, gdyby we Mszy św. uczestniczyli razem wszyscy członkowie rodziny.

Zgodzimy się, że święteczny dzień jest także okazją do umocnienia więzów rodzinnej miłości. Wiemy jak trudno w tygodniu jest nam znaleźć czas na wymianę myśli i rozwiązanie dręczących nas problemów. Naprawić taką sytuację pomaga nam właśnie czynne uczestnictwo we Mszy św. Usłyszane Słowo Boże może być tematem poobiedniej rozmowy np.: na temat planów na najbliższy tydzień, pomocą w rozwiązaniu jakiegokolwiek konfliktu. Jest ono wówczas wielkim ubogaceniem duchowym, a wraz z właściwie pojętym odpoczynkiem pozwala nam odzyskać harmonię. Rodzina potrzebuje czasu, by się umocnić. Rytm życia nie zawsze pozwala na dłuższe spotkania, na odwiedzenie kogoś bliskiego lub chorego. W święteczne dni, częściej też zapełniają się cmentarze.

Właściwie pojęty odpoczynek – to nie „święte i słodkie nierobstwo”. Wprost przeciwnie, winno być aktywne i dynamiczne (spacer, turystyka, wizyta w kinie lub teatrze, ciekawa lektura). Nasze życie kulturalne bywa ogra-

niczane do telewizora. On skutecznie wypełnia nam wolny czas, rozbijając życie rodzinne, gdyż zamiast kręgu rodzinnego, tworzy półkole niezdolne do rozmowy.

Warto przemyśleć czy uda się coś, choćby nawet drobnego, spróbować naprawić, by zbliżające się święta były szczęśliwsze, bardziej radosne. By były naprawdę przełomowe, by były czasem nadziei.

Na koniec raz jeszcze wróćmy do listu *Dies Domini*. Ojciec święty mówi do nas: Jeżeli od początku pontyfikatu niestrudzenie powtarzam słowa: *«Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!»* To dziś chciałbym z mocą wezwać wszystkich (...): *«Nie lękajcie się ofiarować waszego czasu Chrystusowi!»* Tak, otwórzmy Chrystusowi nasz czas, aby On mógł go rozjaśnić i nadać mu kierunek. (...) Czas ofiarowany Chrystusowi nie jest czasem straconym, ale raczej czasem, który zyskujemy, aby nadać głęboko ludzki charakter naszym relacjom z innymi i naszemu życiu.

Drodzy Czytelnicy!

Chcąc uzupełnić brakujące karty historii z dziejów Kościoła na Wołyniu, prosimy o świadectwa, życiorysy kapłanów, którzy pracowali na Wołyniu – w diecezji łuckiej – w XX wieku. Chcemy przez to uchronić pamięć o tych zacnych kapłanach od zapomnienia oraz spłacić dług wdzięczności wobec tych, którzy już odeszli do Pana po wieczną nagrodę. Życie i pracę wielu z nich, ich rolę w naszym codziennym życiu, trudno przecenić. Byli naszymi wychowawcami, a nawet obrońcami. W trudnych okresach naszej historii mogliśmy obserwować ich heroiczne postawy, bohaterstwo, jak trzeba było, to i męczeństwo.

Prace – biogramy, wspomnienia, notatki, itineraria, relacje – mogą mieć różną formę. Najlepsze z nich opublikujemy na łamach „Wołania z Wołynia”.

Tym wszystkim, którym leży na sercu historia Kościoła katolickiego na Wołyniu i chcieliby podziękować duchowieństwu, które tam pracowało lub pracuje, mówimy, że teraz jest najlepsza pora, aby dać świadectwo o ich pracy kapłańskiej. Wszystkim, którzy napiszą lub odszukają i nadesłają prace, już teraz składamy serdeczne Bóg zapłać.

Ks. Witold Józef Kawałów
Ośrodek „Wołanie z Wołynia”
Skrytka pocztowa 9
34-520 Poronin

Tylko małe miejsce na tę noc

Gdy przechodziłem przez ulicę, zatoczyłem się. Ech, z tym utrzymaniem równowagi zawsze są problemy... Warto jednak było zrobić ten wysiłek, bo po drugiej stronie ulicy okna wystawowe były bajecznie oświetlone, a ja chciałem

przecież wiedzieć, czy jest jeszcze jakiś sklep otwarty, by wejść i choć trochę się ogrzać... Sypał śnieg i był przejmujący chłód. Nie znałem nikogo, z kim mógłbym uczcić Boże Narodzenie. Nie miałem żony, która położyłaby pod choi-

kę paczuszkę ze skarpetkami czy spinką do krawata... Nie miałem dzieci z błyszczącymi oczami...

Sypiałem na ławkach w parku, na dworcu, w korytarzach starych domów, które znajdowałem przypadkowo otwarte, w stajniach u gospodarzy na przedmieściu albo, co uważałem za szczególne szczęście w celi policyjnego aresztu. Spałem, gdzie się dało... Od czasu do czasu wychlipywałem zupkę w punktach opieki społecznej. Czasami wybrałem trochę grosza, za co kupowałem Wermut, by wymieszać go z wódką. To rozgrzewało a zarazem było niedrogie...

Teraz wszedłem do sklepu spożywczego, w którym ktoś jeszcze się krzątał.

— O co chodzi? — niemiło krzyknęła zza lady gruba jejmość. — Proszę natychmiast się stąd wynosić!

Wychodząc, zachwiałem się, poślizgnąłem na chodniku i upadłem. Z trudem stawałem na nogi. Po paru niepewnych krokach objąłem słup latarni. Słup był zimny, ale stał pewnie nieopodal przystanku tramwajowego. Gdybym tak mógł choć kawałek podjechać.. Nawet dwa przystanki — to już byłoby coś! Wreszcie tramwaj podjechał. Drzwi otworzyły się i ja wciągnąłem się do środka. Sama przytulność... niewielu pasażerów... Mocno chwyciłem za poręcz i czekałem na owo szarpnięcie, oznaczające początek tramwajowej podróży. Zamiast tego podbiegł do mnie zagniewany motorniczy.

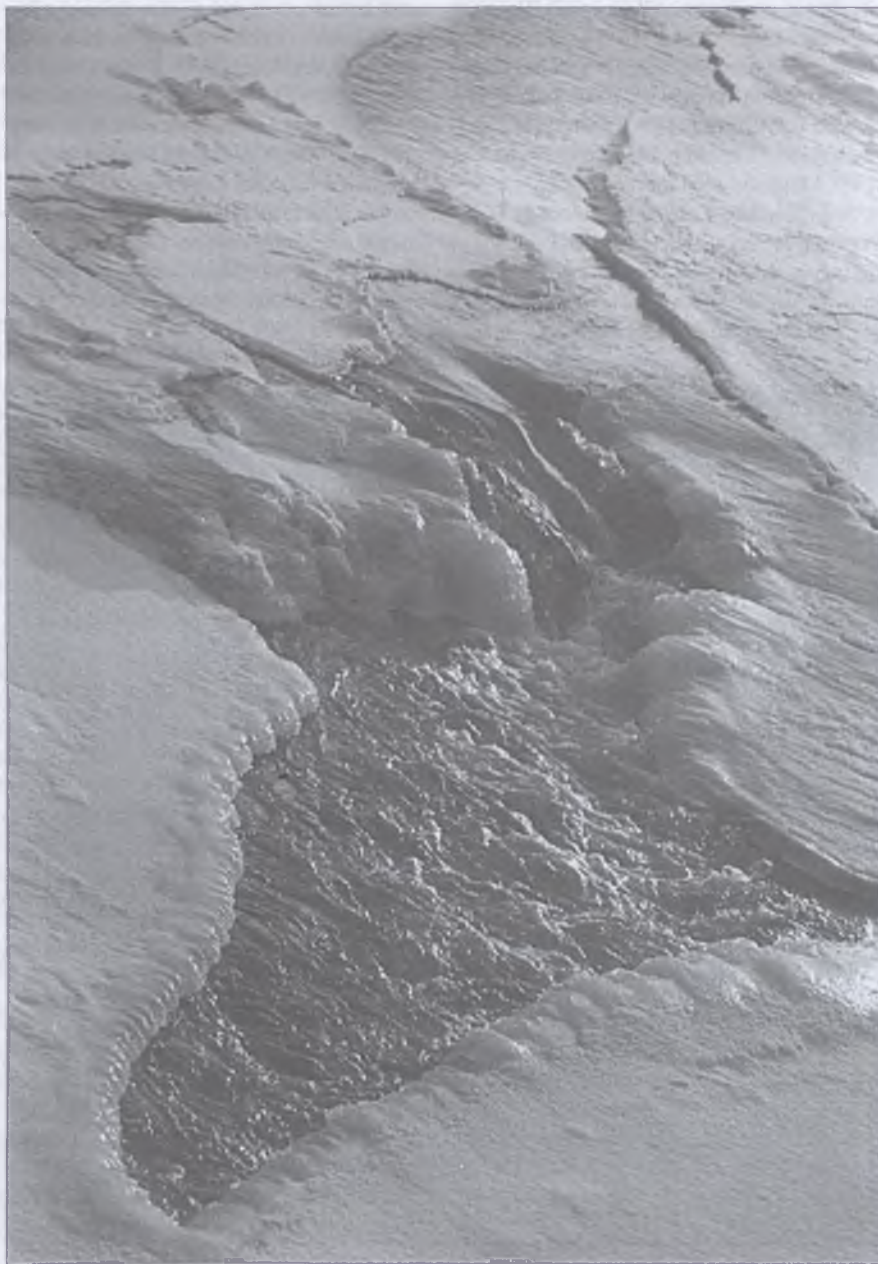
— Wynosić się stąd! Pijanych nie przewozimy!

— Ale ja przecież nie robię nic złego! — z wysiłkiem składałem słowa.

Nic złego? Pijak zawsze krzywdzi dzieci! Nic dziwnego, że potem dzieje się tyle zła... — wyraził swoje oburzenie jeden z pasażerów.

— Jestem rencistą, zostałem ranny w siedemdziesiątym... To za was nadstawiałem głowę!

— Tere fere. Wynocha! — syknął



na dobre rozczłonony motorniczy i chwycił moje ramię.

— Chciałbym was widzieć, jak wy wyglądalibyście z moją rentą — wyartykułowałem, gdy stałem już na chodniku, a duże błyszczące okna tramwaju szyderczo przemknęły obok. Z nieba sypał niewiarygodnie gruby śnieg. Dziś Wigilia... Święto Miłości...

Człapałem po białym puchu, trzeszczącym pod butami. Z dachów zwisały długie sople lodu. Szarzało. Bajka czy życie...? Moje życie! Dokąd mam iść, w którą stronę — tego nie wiedziałem, ale musiałem iść dalej, po prostu — iść dalej...

Skręciłem w boczną uliczkę i potknąłem się o coś. Pod murem siedział w kucki mały chłopiec. Płakał. Płakał tak rozpaczliwie, że nawet mnie niezbyt się to podobało.

— Dlaczego ty płaczesz? — nachyliłem się nad tym tłumoczkim nieszczęścia i postawiłem go na nogi. Chłopak mógł mieć sześć lat.

— Dzisiaj jest Wigilia, Święty Mikołaj i takie tam... Przecież nie można w takim dniu rozpaczać! — przełknąłem ślinę. — Chodź, mały! wziąłem go za rękę. — Powiedz mi, gdzie mieszkasz i jak się nazywasz.

— Jesteś Świętym Mikołajem? — zapytał. Nie wiem czy żartem, czy serio. Może serio, z powodu oblepienia śniegiem...

— Nie! — zaśmiałem się. — Ten wygląda zupełnie inaczej. Święty Mikołaj ma długą brodę, o wiele dłuższą i całkiem białą. Nosi gruby, ciepły płaszcz. Ja mam tylko starą, zniszczoną kurtkę i pogryziony przez mole szalik... Święty Mikołaj ma wór pełen podarunków, a ja mam tylko niepełną butelkę za pachuchą... I chyba zaraz ją dokończę...

— Jak mnie zaprowadzisz do domu, to będziesz Świętym Mikołajem!

— Zabłądziłeś?

— Tak... Nie. Ja uciekłem...

— I ja mam cię teraz odprowadzić?

Po jego zmarzniętej twarzy znów pociekły łzy.

— Mama i tato tak mocno się klócili... Bałem się... Jeżeli pójdziesz ze mną, to może nie będę się tak bał...

— No to już nie płacz! Wytrzymaj nos...

Razem kroczyliśmy przez noc. Trzymałem rękę małego, podaną dziecięco ufnie. Miał na imię Jarek. Wokół skakały w dzikich wirach płatki śniegu, układając się na nas grubą warstwą. Z każdym krokiem stawałem się trzeźwiejszy. I z każdym krokiem okna, które mijaliśmy stawały się radośniejsze. Budziły we mnie tęsknotę, która gdzieś na dnie duszy drzemała przez dwanaście miesięcy. Skądś dobiegł śpiew

wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi... W tych blokach, w ciepłych mieszkaniach, przy zastawionych stołach siedzieli zadowoleni ludzie. Choinki, prezenty, zapach ciasta... Jak długo czegoś takiego nie przeżywałem? Z pewnością było to piętnaście lat...

Uścisnąłem rączkę dziecka. Dobrze byłoby znów mieć prawdziwą Wigilię!

— No dobrze. Idziemy do twojej mamy — powiedziałem zdecydowanie.

Na wieży zegar bił sześć razy. Nagle usłyszałem zrozpaczony głos: — Jarek! Jareczku!

W naszym kierunku, na przelaj biegła kobieta, z trudem pokonując śnieżną zaspę. Nieco w tyle zobaczyłem mężczyznę. Puściłem rękę dziecka, zatrzymując się obok latarni, w której świecła jego swoisty taniec odbywała śnieżna zawierucha. Mały nie ruszył się z miejsca. Stał odwrócony raz w stronę biegnącej matki, raz w moją, by w końcu znaleźć się w jej ramionach. Teraz stali już w trójkę.

— Tatusiu, mamusiu! Już nie będziecie się klócić, prawda? Powiedzcie! Już nigdy...?

Mężczyzna jakby zawahał się.

— Oczywiście, mój synku.

Potem spojrział na mnie.

— To jest Święty Mikołaj! — chłopiec wyraźnie wskazywał na mnie.

— Tak... Masz rację synku! — od-

powiedział z powagą ojciec i ruszył w moją stronę.

— Ależ Zenek! — zawołała kobieta niecierpliwie. — To przecież włóczęga!

Ale mężczyzna był już całkiem blisko. Uśmiechnął się z zakłopotaniem

— Pan przyprowadził nasze dziecko... — powiedział cicho. — Jarek powiedział, że sam nie... Ależ byłoby to dopiero piękny wieczór wigilijny — bez niego! Czy zechciałby pan z nami świętować? Znajdzie się też miejsce na nocleg.

Odwrócił się do żony i dodał:

— Mylisz się, Wanda. To rzeczywiście jest Święty Mikołaj! Gdzie teraz byłoby nasze dziecko bez niego...?

Obliziałem zimną śnieżynkę i pomaszerowałem za rodziną. Boże Narodzenie w przytulnym pokoju! Moje marzenie spełnia się... Ale co powiedziała ta kobieta, Wanda? „Włóczęga”.

Spowolniałem swój krok. Pozostałem coraz bardziej w tyle. W kieszeni przy piersi wyczułem zaufaną krągłość butelki. Zachichotałem cicho, gdy stało się jasne, jakiej okazji pozwoliłem umknąć. Jarek, Zenek i Wanda byli już daleko w przodzie. Wirujący śnieg przesłonił ich sylwetki... Wyciągnąłem butelkę...

Wysłuchała: RENATA KOTUSZ

MISJONARZE ŚW. RODZINY w swoich działaniach kieruje się zasady przejętą od swojego o. Założyciela — ks. Jana Berthiera, który mówił: „Wiara uczy nas, abyśmy wszystkie rzeczy oceniali według ich prawdziwej wartości, a ludzką działalność widzieli w jej prawdziwych wymiarach. Jeżeli grzech i nieszczęście duszy idącej na zatracenie rozważamy w świetle wiary, nie możemy pozostać wobec tego obojętni...” Przykład i duch św. Rodziny z Nazaretu wyciska piętno na życiu i działalności naszej międzynarodowej rodziny zakonnej. Tereny misyjne wciąż wołają o nowych misjonarzy — dlatego też, jako wspólnota, przyjmujemy w swoje szeregi młodych ludzi, którzy odczuwają w sercu głos wzywający do służby Bogu i ludziom, jako kapłan-misjonarz lub brat zakonny. By pomóc w rozpoznaniu właściwej drogi organizujemy spotkania rekolekcyjne w czasie ferii i wakacji oraz tzw. Wieczerniki Powołaniowe jak również Triduum Paschalne dla maturzystów i studentów. Chodź z nami budować Królestwo Boże!

Wszelkie bliższe informacje i zgłoszenia pod następującymi adresami:

ks. Andrzej Kościukiewicz MSF
ul. Zamkowa 10
57-330 Szczytna Kł.
Tel 0604 12 13 486

ks. Jerzy Sołtysiak MSF
ul. Kołłątaja 80/82
05-402 Otwock 4
Tel. (022) 778 22 79
lub 779 24 53

Stać się starym, starzeć się — to napawa wszystkich lękiem. Czy naprawdę jest to coś strasznego?

Starości nie należy się bać. Starości trzeba się uczyć tak samo jak chodzenia, tabliczki mnożenia, przypadków. Wtedy dopiero możemy ją lepiej poznać, a przede wszystkim uświadomić sobie, co się z nami dzieje. Jeśli pracujemy wolniej, zapominamy o różnych drobiazgach a nawet czujemy się niedołążni — to może znak, że wyzwalamy się z ograniczeń ciała ku pełniejszemu istnieniu duchem, tj. miłością.

starości jest wolność będąca synonimem rzetelnego i mądrego postępowania. By ją osiągnąć trzeba wyzwolić się od wszystkiego, co pęta wolę, od lęków, a szczególnie od lęku przed śmiercią. Nie jest to proste. Dlatego dla wielu ludzi wolność jest ciężarem trudnym do udźwignięcia. Jak zatem odnaleźć w sobie wewnętrzną wolność, od czego zacząć?

Szczególnego znaczenia nabiera tu praca nad własnym wnętrzem a także postawa wobec ludzi i Boga. Praca wewnętrzna w okresie starzenia się i starości powinna prowadzić ku mądrości, re-

wiada nam: wszystko już przeżyliśmy, wszystko dokładnie zrozumieliśmy, wszystko sprawiedliwie osądziliśmy. Tak nigdy nie jest. Nawet zadowolenia z życia trzeba się uczyć. Nieustannie należy ćwiczyć się w umiejętności dostrzegania dobra i piękna w życiu bliźnich, a zła nie w innych, lecz w samym sobie i tylko po to, by je wykorzystać.

Sztuką jest nie dać się zaskoczyć zmierzchowi życia, umieć rozpoznać go, gdy nadchodzi i przygotować sobie z wczesności światła, które ułatwiają egzystencję w tej nowej, ale równie barwnej

Wolność w starości

MAGDALENA KRAUSE-PIETKIEWICZ

„Nie wolno się buntować, trzeba przyjąć starość, która jak śmierć bliskiego jest też i pewno zawsze będzie niespodzianką” — pisze Józef Czapski. Owa niespodzianka może być równie dobrze nowym zadaniem w życiu człowieka starego. Człowiek, który doświadcza jesieni swojego życia, często nie uświadamia sobie tego, że świat stawia przed nim nowe wyzwania. Już Ciceron mówił, że „starość jest szanowana tylko pod tym warunkiem, że sama siebie broni, zachowuje swoje prawa, nie jest przez nikogo zniewolona i do ostatniego tchnienia sobą rządzi”. Zatem warunkiem dobrze przeżywaney

fleksji nad tym, co najważniejsze, co naprawdę się liczy. Bo przecież przez bramę śmierci nie przeniesiemy niczego z tej ziemi do wieczności, żadnych rzeczy materialnych. Wraz z nami pójdą czyny zrodzone z wielkiej miłości do drugiego człowieka. Najważniejsza jest zatem wartość wewnętrzna, bo dzięki niej gromadzimy skarby na nieśmiertelność.

Wolność, będąc źródłem godności, odpowiedzialności, stawia człowieka wciąż na rozdrożu, w sytuacji wyboru, także sposobu w jaki żyje. Dlatego w drodze ku wolności należy wystrzegać się egoizmu, rozgoryczenia, tej nadmiernej pewności siebie, która podpo-

fazie życia. Nasze ziemskie pielgrzymowanie to praca nad osiągnięciem pełni człowieczeństwa, pełni dojrzałości. Już starożytni podkreślali, że mądrości należy uczyć się do późnego wieku. Zatem człowiek podeszły w latach — z pozoru wycofany z życia ma przed sobą doniosłe zadanie — doskonalić ducha, rozwijać intelekt, by swą mądrością służyć ludziom i Bogu.

Na pytanie więc, co to jest wolność w starości, której trzeba się uczyć i nauczyć, filozof — Józef Maria Bocheński tak odpowiada: „Jest to niezależność od innych, jak również zdolność do kierowania swoim życiem. Składa się na nią niezależność, autonomia zewnętrzna, psychiczna. Obie potrzebne są do dobrego życia, choć możliwość ich urzeczywistnienia nie jest jednakowa”.

Co ma robić człowiek, gdy osiągnie już taką wolność? „Módl się i trochę dobrze czyń wokół siebie” — radzi ten sam filozof. Czyż nie jest to celem naszego życia?

A młodzi wobec starości? Dlaczego starość stała się dla nas sprawą wstydliwą i wyobcowującą? Jak wiele moglibyśmy się wszyscy nauczyć nie zamykając się na doświadczenia pokoleń.

Starość nie wymaga, nie oczekuje ani nie potrzebuje litości. Pomocy — owszem — ale na zasadzie wymiany. Ma tak wiele do ofiarowania!!!!



Modlitwa ludzi w podeszłym wieku

O Panie, Ty wiesz lepiej ode mnie, że z dnia na dzień się starzeję i pewnego dnia będę starym człowiekiem. Zachowaj mnie od zarozumiałego przekonania, że przy każdej okazji i na każdy temat muszę mieć coś do powiedzenia.

Uwolnij mnie od tej wielkiej słabości, żeby koniecznie chcieć sprawy innych ludzi porządkować.

Naucz mnie być rozważnym, ale nie przemądrzałym, spieszyć drugim z pomocą, ale nie być w stosunku do nich władcym.

Szkoda mi nie spożytkować wielkich zasobów mądrości, jakie posiadam, ale Ty, Panie, wiesz, że chciałbym zachować do końca paru przyjaciół.

Wyzwól mój umysł od niekończącego się wikłania w szczegóły i dodaj mi skrzydeł, bym w lot przechodził do rzeczy.

Naucz mnie milczeć, abym nie mówił o moich nasilających się niedomaganiach i chorobach, chociaż pragnienie ich wyliczania i opisywania staje się u mnie z roku na rok silniejsze.

Nie proszę o łaskę rozkoszowania się opowieściami o cudzych cierpieniach, ale naucz mnie cierpliwie ich wysłuchiwać.

Nie śmiem Cię prosić o lepszą pamięć, ale proszę Cię o większą pokorę i mniej niezachwianą pewność, gdy moje wspomnienia wydają się sprzeczne ze wspomnieniami innych. Użycz mi chwalebego poczucia, że ja też czasem mogę się mylić.

Zachowaj mi miły sposób bycia w każdej sytuacji i wobec wszystkich ludzi, choć z niektórymi z nich doprawdy trudno wytrzymać. Chcę być świętym, bo stary stetryczały zrzęda to jeden ze szczytów osiągnięć szatana. Daj mi zdolność dostrzegania dobrych rzeczy w nieoczekiwanych miejscach i niespodziewanych zalet w ludziach. Daj mi, Panie, łaskę mówienia im o tym. Mam już zmarszczki na twarzy i siwe włosy. Ja nie chcę się skarżyć, ale Tobie powiem to, Panie: boję się starości. Jest mi tak, jakbym musiał się już żegnać, nie mogę zatrzymać życia i muszę to uznać, że z dnia na dzień tracę siły i zewnętrzną piękność.

Byłem taki dumny, że mogłem zawsze do tychczas współzawodniczyć z młodymi. Teraz czuję, teraz uznaję, że nie jestem już zdolny do tego. Byłbym śmieszny, gdybym tego chciał. Ale Ty, Panie, powiedziałaś: „Kto we mnie wierzy, temu urosną skrzydła jak u orła”.

Daj memu sercu siłę, bym przyjmował życie tak, jak Ty tego chcesz. Nie mruklawie, nie żałobnie, w nastroju wieczoru, nie jako odchodzący, ale wdzięczny i gotowy do wszystkiego, do czego Ty, Panie, mnie jeszcze powołasz. I do tego daj memu sercu wielką siłę.

Amen.

Nieustające Betlejem

A za tymi trzema
co z mirrą
kadzidłem
i złotem

Czwarty Mędrzec bieży

w ramionach dźwiga
pastorał z bursztynu
z łuskami łez
słowiańskiego narodu

wchodzi do szopy Świętej Rodziny
na słomie krzyż kładzie
z trudem klęka
całuje
ziemię

ciężar ogromny
przygniata Mędrca
że tylko najczystsza rączka Dzieciątka
może podźwignąć go z kolan

i wstaje
święty Mędrzec w bieli
z rozjaśnioną twarzą

wzrokiem wszechogarniającym
patrzy milczy
i błogosławi
sercem

Lucyna Szubel

* * *

Tak wciąż idziemy
jakby nic nie było

tak zapatrzeni
nie tam gdzie lśni Gwiazda
tak zasluchani
nie w to gdzie jest Słowo
trwamy z pokoleń
w pokolenia głusi
w mroku zasłonie
przed potęgą światła
tak wciąż idziemy
jakby nic nie było
rozum oszalał
pociemniała dusza
ciało włączone
w obrzędy które
spopielą ciała
więc do końca spłonie
obraz człowieczy

a zatem
zwierzęta
błoto
i wysokie niebo

Wojciech J. Pawłowski

Przed 1000-leciem biskupstwa wrocławskiego

Anna

— zapomniana księżna

ANNA SUTOWICZ

1000 lat dziejów Śląska obfitowało w prawdziwie niezwykle zwroty historyczne. Okres to niezwykle burzliwy, stanowiący przy tym przykład na to, jak bardzo wpływy kilku nacji mogą wywrzeć swoje niezatarte piętno na niewielkim skrawku Europy. Z tego źródła, mającego swój początek w X wieku, płynęły późniejsze dramaty ludzi, poddanych kaprysom historii i jej nieubłaganim, okrutnym nieraz prawom. W ciągu następujących wieków XIV-XX przez ziemię śląską przewijały się rządy Czechów, Austriaków i Niemców, borykające się z nie wygasającym problemem

żywej polskości. Walka z katolicyzmem wydawała się wówczas być jedynym sposobem na pozabawienie Polaków źródła ich tożsamości i siły.

W XIII wieku, kiedy to Henryk Brodaty po raz pierwszy wpadł na pomysł sprowadzenia z Niemiec osadników mających za zadanie przetrzebić i zasiedlić puszcze śląskie, problem przenikania nacji nie stanowił jeszcze kwestii przetrwania jednej kosztem innej. Ludzie średniowiecza byli w pewnym sensie bardzo kosmopolityczni, ale tylko w obrębie wiary Chrystusowej, gdyż to ona stanowiła jedyny warunek przyna-

leżności do tej wielkiej rodziny, którą święty Augustyn nazwał „civitas Dei”. Dlatego polityka wprowadzania na dwory piastowskie małżonek czeskich i niemieckich nie budziła niczyjego sprzeciwu, ani też nawet czujności narodowej. Co ciekawsze, najwybitniejsze postaci kobiece tego okresu, odegrały szczególną rolę zarówno jako księżne, żony, matki, córki Kościoła. Wszystkie te imiona wpisane w księgi historii Kościoła: Jadwiga, Anna, Kinga świadczą o doskonałym zrozumieniu i przejęciu wzorców ewangelizacyjnych kobiet żyjących u boku władców w okresie wieków średnich, kiedy to całe plemiona barbarzyńskie przyjmowały nową religię chrześcijańską, wznosząc się na wyższe szczeble cywilizacyjne. XIII-wieczne święte małżonki książęce miały zadanie wzbogacenia tego obrazu o głęboką duchowo-

wość, żarliwą pobożność, a przy tym nieustającą aktywność w sprawach doczesnych powierzonego sobie władztwa. Księżna Anna, oddana jako dwunastoletnie dziecko poślubione Henrykowi Pobożnemu na dwór Piastów Śląskich, pozostaje dzisiaj w cieniu swej teściowej księżnej Jadwigi. W dokumentach występuje aż do śmierci Jadwigi w 1243 r. jako „młodsza księżna Śląska”, lecz tytułu tego używała chętnie do końca życia. Zawsze na drugim planie, choć po śmierci swego męża pod Legnicą musiała podjąć się zadania występowania jako regentka w imieniu swych niedorośliwych synów. Nie unikała nigdy problemów dotyczących bezpośrednio mieszkańców Śląska, a zwłaszcza Wrocławia. Przez cały okres swego pobytu u boku Henryka Pobożnego, znajdując się pod przemożnym wpływem bardzo religijnego dworu Henryków, jak też kultywując tradycje czeskie i węgierskie swych królewskich rodziców, dbała w sposób przykładowy o potrzeby społeczne swych poddanych. Trzeba pamiętać, że do czasu wynalezienia instytucji opieki społecznej jej funkcje spełniały klasztory i dwory książęce. Jednak postawa Anny wyróżnia się tutaj na tle epoki, choć pozostaje w zgodzie z ogólnym zainteresowaniem świątobliwych księżnych biedą, która narodziła się na wielką skalę wraz z pojawieniem się dużych metropolii miejskich, do których należał w XIII wieku i Wrocław. Żona Henryka Pobożnego była też nie tylko miłosierną księżną, ale i inteligentną władczynią, rozumiejącą swe zadanie podnoszenia statusu Śląska w obliczu polityki jednoczycielskiej jej teścia, Henryka Brodatego, której spadkobiercą miał być w przyszłości jego syn. Częste wizyty na dworze praskim podtrzymywały przekonanie o ogólnopolskim znaczeniu działań księcia wrocławskiego. Nadawały też tej polityce rangę między-



Miniatura z „Legendy św. Franciszka”, pocz. XVI w. Z prawej wizerunek księżnej Anny.



Płyta nagrobna ks. Anny w kościele św. Klary we Wrocławiu

narodową i zdobywały przychylność sąsiednich dworów.

Jednak to, co stawia Annę na czele wybitnych postaci kobiecych jej epoki, to jej niezwykła osobowość, przejawiająca się w głębokiej pobożności, pozbawionej znamion dewocji i przesady. Przedstawiana w żywocie świętej Jadwigi u boku swej teściowej jako opiekunka ubogich, wychowawczyni swych dzieci, nie zatraciła nigdy trzeźwego spojrzenia na potrzeby swego otoczenia. Między bajki należy jednocześnie włożyć przekonanie, że asceza świętej Jadwigi wywierała na synową negatywny wpływ i tłumiała prawdziwą jej osobowość. W rzeczywistości wzorce religijne tych dwóch wielkich jednostek pozornie podobne, odbiegały jednak od siebie w znaczny sposób. Dokumenty życia małżonki Henryka Pobożnego dają świadectwo prób łagodzenia aktów ascezy świętej Jadwigi, którą nawet jej osobisty spowiednik upominał, nakazując odstąpienie na przykład od chodzenia boso w środku zimy. Duchowość świętobliwej Anny nie miała nic wspólnego z fanatyzmem pokutniczym charakterystycznym dla tego okresu, choć nieobca jej była nauka franciszkanów, zakonu wynagradzającego za grzechy. A właśnie franciszkanie, otrzymujący z rąk księżnej akt fundacyjny w 1236 r., i osadzeni przy dzisiejszym kościele św. Wincentego, cieszyli szczególnym jej poparciem i opieką. Jako zakon żebrzący i kaznodziejski mieli spełniać najlepsze funkcje duszpasterskie pośród mieszczan spragnionych wiedzy o Bogu i kontaktu z Jego duchownymi. Księżna

Anna otaczała się spowiednikami z kręgu franciszkańskiego, powierzała się ich radzie i kierownictwu duchowemu. W tym okresie zaznacza się bardzo wyraźnie dążenie do jak najściślejszych kontaktów osobistych z Bogiem, który do tej pory przedstawiany był jako niedostępny ludzkiemu sercu władca Niebios. To właśnie duchowość św. Franciszka przybliżyła ludziom obraz Boga miłującego i zniżającego się ku człowiekowi grzesznemu. Asceza świętobliwej Anny nie ma więc nic wspólnego ze zdobywaniem sobie Boga własnymi czynami, a raczej przypomina dążenie do przypodobania się Jego miłości. Daleka jest ona od aktów godzących w jej zdrowie fizyczne, choć uderza wielka skromność zewnętrzna tej stojącej na piedestale władzy kobiety. Jak wiele księżnych małżonek tego wieku, zafascynowanych ideałem życia blisko Boga we wspólnocie zakonnej, przedkłada szlachectwo duszy nad szlachectwo urodzenia. Ten charakterystyczny rys mentalności wielkich kobiet XIII w. stawia ją w najlepszym świetle historii Wrocławia. Świadczy on nie tylko o wielkiej żarliwości religijnej księżnej Anny, ale też o jej wyróżniającej się mądrości życiowej. Dwór Piastów Śląskich w XIII wieku staje się w ten sposób nie tylko centrum planów politycznych zjednoczenia rozczłonkowanej Polski, ale także ośrodkiem głębokiej kultury religijnej, rodzących się tradycji angażowania władców w sprawy podnoszenia kondycji duchowej ich poddanych, a jednocześnie osobistego

dążenia do osiągnięcia zbawienia poprzez uczciwe spełnianie obowiązków księżących i rozwijania osobistej duchowości.

W 1257 roku na kilka lat przed śmiercią, zajęta już tylko sprawami duchowymi księżna Anna ufundowała klasztor klaryskom, sprowadzonym do Wrocławia jej osobistym staraniem. Są to lata wypełnione jej zmaganiem się z przypadłościami wieku starczego i konfliktem, jaki zaistniał pomiędzy franciszkanami a nowymi zakonnikami. Pochowana w podziemiach swej ulubionej fundacji księżna pozostawiła po sobie pamięć wybitnej władczyni, potrafiącej połączyć sprawy doczesne i duchowe swych poddanych. Jej życie i zaangażowanie społeczne stawia ją w rzędzie tych postaci historycznych, o których historia wieków średnich zapisze, że przyczyniły się w sposób wybitny do podniesienia znaczenia kobiety w społeczeństwie i to bez konieczności poruszania kwestii dyskryminacji i nierówności płci. Wieki średnie nie znając problemu feminizmu nie stawiały nigdy niewiastom przeszkody w wypełnieniu należytej im roli społecznej i politycznej. Dlatego też ich imiona zapisywały się na trwałe nie tylko na kartach historii, ale i w pamięci ludzkiej. I choć Anna pozostaje nieco zapomniana na uboczu kultu świętej Jadwigi, to przecież materialne ślady jej życia budzą do dzisiaj podziw odwiedzających Wrocław, a także służą jej mieszkańcom na co dzień. ■

Miniprzewodnik po Biblii

Nakładem Oficyny Wydawniczej „Vocatio” za zgodą Kurii Metropolitalnej Warszawskiej ukazał rzetelny, zwięzły i kolorowy kieszonkowy miniprzewodnik po Biblii (Myrtle Langley, *Biblia. Miniprzewodnik*. Warszawa 1998 ss. 127). Wydanie polskie opracował znany biblista, profesor Akademii Teologii Katolickiej, ks. Waldemar Chrostowski.

Przedstawieniu różnych dziedzin życia w czasach biblijnych (Świat Biblii, Życie codzienne), historii ludu Starego (Historia Izraela) i Nowego Przymierza (Jezus i Kościół) poświęcone są główne części książki. Są one poprzedzone nadto bardzo pożytecznym Wstępem do Biblii, w którym omówiono sam termin *Biblia*, podział i treść świętej księgi, jej oddziaływanie na kulturę (architekturę, muzykę i sztukę) oraz zagadnienia związane z archeologią biblijną. Całość dopełnia część nazwana Źródła, w której Czytelnik znajdzie wytłumaczenie pojęcia „kanon Biblii”, zestawienie najważniejszych dat, wyjaśnienie występujących w tekście pojęć oraz indeks omówionych tematów, dzięki któremu można szybko znaleźć informacje na interesujący temat.

Prezentowana tu książka, która jest poręcznym kieszonkowym przewodnikiem, może być doskonałym wprowadzeniem i pomocą w lekturze Pisma Świętego dla dzieci i młodzieży, a także miłym upominkiem, bo wydana jest starannie. Jej zaletę bowiem stanowi bogata, kolorowa szata graficzna (zdjęcia i rysunki), która towarzyszy przekazywanym informacjom i ułatwia ich przyjęcie.

Książkę można zamówić pod adresem: Oficyna Wydawnicza VOCATIO, ul. Polnej Róży 1, skr. poczt. 41, 02-798 Warszawa. Cena 18 zł.

MAREK MARCZEWSKI

Na mocy ustawy parlamentarnej powstał nowy Uniwersytet Katolicki w Polsce, utworzony z Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Ta kościelno-państwowa Uczelnia stołeczna została utworzona w 1954 r, w wyniku usunięcia Wydziałów Teologicznych z Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Powołano ją uchwałą Rady Ministrów PRL w okresie stalinizmu, gdy Prymas Polski był w więzieniu. Z pewnością władze rządowe miały swój cel, lecz Opatrz-

stwowych i powrót Prymasa Polski z więzienia, paradoksalnie rozpoczęły trudne lata o przetrwanie ATK. Wielu profesorów krakowskich odeszło z uczelni warszawskiej, biskupi odwoływali księży ze studiów, powołując się na fakt, iż Akademia nie posiada kanonicznej erekcji przez Stolicę Apostolską. W roku akademickim 1960/61 indeks ATK posiadało tylko 96 studentów.

Ks. Stefan kard. Wyszyński po raz pierwszy pojawił się w Akademii. w 1960 r. i odtąd był częstym gościem

nał działalność Chór Akademicki i teatr ATEKA. W latach 90. zaczęła gwałtownie rosnąć liczba studentów. W roku akademickim 1994/95 było ich już 4879, a aktualnie studiuje 8901 osób, w tym 4069 na studiach stacjonarnych i 4832 zaocznych. Pojawili się też studenci zagraniczni, pochodzący przede wszystkim z krajów byłego Związku Sowieckiego. Ze studentami aktualnie prowadzi zajęcia 60 profesorów tytularnych, 67 samodzielnych pracowników naukowych i 159 pracowników pomocniczych.

Nowy uniwersytet katolicki w Polsce

KS. JÓZEF MANDZUK

ność w swoisty sposób pokierowała losami Akademii. Przeszła ona metamorfozę; od skromnych początków, pełnych walki o przetrwanie, poprzez rozwój, spokojną i rzetelną pracę, do starań o przejście z akademii w uniwersytet. Przez 45 lat służyła krajowi, rozwijając nauki teologiczne i kształcąc duchowieństwo oraz katolicką inteligencję świecką.

Utworzenie ATK umożliwiło rozwinięcie działalności naukowo-dydaktycznej KUL, utrzymywanego wyłącznie dzięki ofiarności polskich katolików. W 1958 r. wyszła bowiem ustawa, żądająca przy przewodach naukowych przynajmniej jednego profesora z innej uczelni. Tak więc wszystkie przewody i awanse naukowe na KUL byłyby niemożliwe bez współdziałania ATK zwłaszcza w naukach teologicznych. Obie przeto uczelnie zostały skazane na współpracę w normalnym funkcjonowaniu.

Początki ATK były bardzo skromne – Uczelnia miała 423 studentów (księży i siostr zakonnych) i 59 pracowników naukowo-dydaktycznych, pracujących w katedrach na trzech Wydziałach: Teologicznym, Prawa Kanonicznego i Filozofii Chrześcijańskiej. W gmachu głównym na Bielanych umieszczono urzędy Uczelni, zbiory biblioteczne, konwikt dla księży studentów z kaplicą i stołówką i kilka sal wykładowych.

Wydarzenia „polskiego Października” 1956 r., w wyniku których nastąpiła poprawa stosunków kościelno-pań-

podczas inauguracji roku akademickiego oraz uczestnikiem licznych sympozjów naukowych i uroczystości okolicznościowych. Władze Akademii były w stałej łączności w Wielkim Kancelarzem, który troszczył się o zachowanie i rozwój Uczelni, strzegł jej więzi z Kościołem lokalnym i powszechnym. Sąd w pełni uzasadniona jest nazwa nowego uniwersytetu Jego imieniem.

Od 1965 r. nastąpił powolny rozwój ATK. Wzrastała liczba studentów, wśród których pojawiały się coraz liczniejsze osoby świeckie. Usprawniono działanie Senatu i Komisji Senackich. Wydawano czasopisma wydziałowe i uruchomiono własne wydawnictwo. Wielką troską otoczono bibliotekę, prowadząc prace nad katalogiem druków zwartych i czasopism. Rozszerzono program studiów, troszcząc się o kadre naukowe. Do Warszawy powrócili niektórzy profesorowie krakowscy, obejmując wakuujące katedry. Jest oczywiste, iż w początkowym okresie Akademii mogła działać dzięki kadrze profesorskiej z Krakowa, bowiem Wydział warszawski opierał się o przedwojenne grono nauczycieli akademickich i nie miał młodszych pracowników naukowych.

Studentom zwiększano pomoc stypendialną, przyznawano nagrody pieniężne za wyniki w nauce oraz urządzano dla nich obozy letnie i zimowiska. Powstawały studenckie koła naukowe, artystyczne i sportowe. Rozwi-

Wyrazem rozkwitu ATK było nadanie przez nią 18 doktoratów h.c. wybitnym przedstawicielom hierarchii kościelnej i ze świata nauki w kraju i za granicą.

Prestizowym wydarzeniem było przyjęcie ATK w 1973 r. w poczet pełnoprawnych członków Międzynarodowej Federacji Uniwersytetów Katolickich. Odtąd Akademia wносиła swój wkład w prace kongresów FIUC.

Rozwijała się współpraca ATK z zagranicą. Nawiązywano stałe kontakty z licznymi uczelniami katolickimi, względnie z uniwersyteckimi wydziałami teologicznymi w Europie, częściowo w Ameryce Północnej, a nawet w Afryce. Pracownicy naukowcy uczelni zagranicznych bywali w warszawskiej Uczelni z wykładami gościnnymi, a pracownicy ATK wygłaszali na tamtejszych uczelniach swoje referaty oraz całe cykle wykładów.

Działalność naukowo-dydaktyczna Akademii znalazła także swój wyraz w organizowaniu przez rektorat i poszczególne wydziały licznych sympozjów naukowych, kursów katechetyczno-duszpasterskich dla duchowieństwa i „wykładów otwartych” dla mieszkańców stolicy. Imprezy te miały częstokroć charakter i zasięg ogólnopolski, a nawet międzynarodowy. Na sympozjach występowali z referatami głównie pracownicy naukowcy ATK, ale zapraszano na nie też z odczytami osoby z innych środowisk naukowych. Ożywione były również kontakty nauczycieli akademickich Akademii na forum krajowym. Szczególnie

Święty Stanisław we Wrocławiu

ceniona była współpraca z KUL i CHAT, a także z seminariami duchownymi, oraz z różnymi polskimi uczelniami z PAN.

Trwała ciągle rozbudowa struktur wydziałowych. Aktualnie istnieją wydziały: Teologiczny, Prawa, Filozofii, Chrześcijańskiej, Nauk Historycznych i Społecznych oraz Instytut Studiów nad Rodziną. Młodzież studiuje na następujących kierunkach: teologicznym, prawa kanonicznego, prawa cywilnego, filozofii, psychologii, historii, politologii i nauk społecznych, filologii polskiej.

W minionym okresie powstały Studia Zaoczne i Punkty Konsultacyjne (Gorzów Wlkp., Katowice, Płock, Szczecin, Suwałki i Ołtarzew). Utworzono też Studium Caritas i Instytut dialogu Katolicko-Judaistycznego.

Dorobek badawczy i potencjał naukowo-dydaktyczny był podstawą do złożenia przez władze uczelni wniosku o podniesienie jej rangi do stopnia uniwersyteckiego. Z chwilą złożenia podpisu przez prezydenta pod uchwałą parlamentarną, powstał kościelno-państwowy Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego o strukturze wielowydziałowej, z prawem nadawania tytułów zawodowych i stopni naukowych powagą Stolicy Apostolskiej i Rzeczypospolitej Polskiej.

Inauguracja nowego roku akademickiego 1999/2000 odbyła się w auli nowego gmachu uniwersyteckiego, który po wielu latach starań i usilnych zabiegów gotowy jest na przyjęcie jego użytkowników. Znajdują się w nim pomieszczenia dydaktyczne, aula, biblioteka, czytelnia, pomieszczenia magazynowe i gospodarcze.

Powstała uczelnia pragnie nadal uprawiać i rozwijać dyscypliny naukowe w zakresie nauk humanistycznych, społecznych i teologicznych oraz wychowywać młodzież w duchu wartości chrześcijańskich, służąc Kościołowi i Ojczyźnie.

Przygotowując się do zbliżającego się Roku Świętego i tysiąclecia naszej diecezji sięgamy wspólnie do źródeł świętości Dolnego Śląska, do postaci, które kształtowały etos również mieszkańców tych ziem w całym procesie kształtowania chrześcijańskiej tożsamości narodu. Jedną z nich jest święty Stanisław, biskup krakowski, patron ładu moralnego w naszej Ojczyźnie, którego kult silny jest także i w archidiecezji wrocławskiej i ku czci którego odbyły się w październiku we Wrocławiu podniosłe uroczystości.

Ich celem była modlitwa za wstawiennictwem jednego z głównych Patronów Polski za Kościół na Dolnym Śląsku oraz wdzięczność za opiekę nad naszym miastem podczas powodzi przed dwoma laty, a także przypomnienie naszego wkładu w proces kanonizacyjny św. Stanisława. Pisał o tym Ksiądz Kardynał w swoim liście pasterskim przygotowywającym nas do uroczystości: *Wiele wskazuje na to, że do rozpoczęcia procesu kanonizacyjnego św. Stanisława w istotny sposób przyczynili się Ślązacy. Być może nawet z ich inicjatywy ten proces został wszczęty. Szczególnie zainteresowani wyniesieniem na ołtarze biskupa Stanisława byli przedstawiciele śląskiego rodu Odrowążów z Kamienia pod Opolem. Przypomniał także, iż papież Innocenty IV prosił ówczesnego biskupa wrocławskiego i opata cystersów z Lubiąża o udział w badaniu życia i cudów przypisywanych św. Stanisławowi. Także z terenu Śląska, czytamy w liście, z okolic Wrocławia, pochodziły dwa najstarsze wyobrażenia ikonograficzne św. Stanisława, mianowicie ze Starego Zamku i z Ołbina. Prawdopodobnie na Śląsku, w średniowieczu – tak przynajmniej sądzą niektórzy historycy – poświęcono też św. Stanisławowi najwięcej świątyń, a jego święta były obchodzone we Wrocławiu jako*

jedne z najważniejszych i honorowano je dwoma dniami wolnymi od pracy. W tych dniach urządzano uroczyste procesje z relikwiami świętego, z katedry do różnych świątyń miasta, podczas których zanoszono błagalne modły, by św. Stanisław chronił mieszkańców Dolnego Śląska przed burzami, gradobiciem, a zwłaszcza przed straszliwą kłęską powodzi.

Uroczystości ku czci św. Stanisława we Wrocławiu, nawiązujące do tej dawnej, średniowiecznej tradycji, rozpoczęły się w kościele uniwersyteckim Mszą Świętą pod przewodnictwem ks. bp. Jana Nowaka z Siedlec. W homilii celebrians przypominał, iż *utrwalić w narodzie wartości chrześcijańskie, wprowadzić zasady etyki naturalnej i chrześcijańskiej we wszystkie dziedziny życia społecznego – oto działalność pasterska biskupa Stanisława. Było to wówczas – mówił – też wchodzenie Polski do chrześcijańskiej Europy. Biskup nie mógł pozwolić na cofanie się do pogańskich obyczajów. Dlatego z punktu widzenia historii spór króla z biskupem – nie był nigdy sporem politycznym, ale to był spór, który należy ocenić w kategoriach etyki, moralności, w kategoriach dekalogu i Ewangelii. Tak było wtedy i tak jest dziś – politycznym może go zawsze uczynić tylko władza – zwłaszcza wtedy, gdy ustanawia prawa ludzkie przeciwne prawu Bożemu, wtedy, gdy chce rozprasać stado, wtedy musimy być czujni, wtedy musimy stać na straży, nie możemy okazać się najemnikami.*

Po Mszy świętej procesja z relikwiami Świętego, w której uczestniczyli oficjalni przedstawiciele różnych wyznań, przeszła ulicami miasta na Ostrów Tumski, do kościoła Świętego Krzyża. Procesja taka odbywać się ma w przyszłości w każdą drugą sobotę października.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na grudzień 1999

Intencja ogólna:

Aby w roku 2000 z nową siłą zabrzmiały słowa ewangelicznego orędzia: „Narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan”.

Intencja misyjna:

Aby kapłani diecezjalni odpowiedzieli na wciąż aktualne powołanie do służby misyjnej „Fidei donum”.

Książka

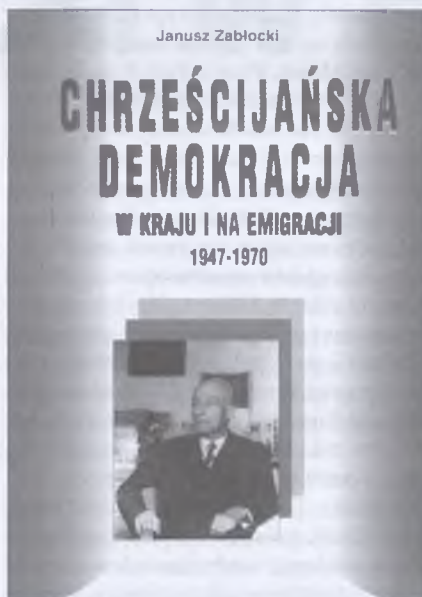
Powojenne losy polskiej chadecji

KS. PIOTR NITECKI

Przemiany społeczne zainicjowane w XIX wieku na kontynencie europejskim, które mimo czasu zaborów znalazły także swoje odbicie na ziemiach polskich rodziły się w klimacie filozofii Oświecenia oraz jej prawnych, moralnych, politycznych i kulturowych konsekwencji. Zdominowane one zostały, jak wiadomo, z jednej strony przez ruchy socjalistyczne, z drugiej zaś przez polemiczny wobec nich ruch chrześcijańsko-społeczny wyprzedzający, a następnie będący próbą praktycznej realizacji rodzącego się pod koniec ubiegłego stulecia nauczania społecznego Kościoła. Historia ruchu socjalistycznego, zwłaszcza tego o marksistowskim rodowodzie, popularyzowana była szeroko w naszym kraju. Znacznie mniej znana jest natomiast historia ruchu chrześcijańsko-społecznego, który w miarę swego rozwoju ukształtował się w ramach dwóch nurtów, jednego, z którego zrodziła się później Akcja Katolicka, zmierzającego do formowania postaw chrześcijan, by potrafili uczestniczyć na fundamencie swej wiary w rozwiązywaniu różnych problemów społecznych i drugiego, który zajmował się bezpośrednią działalnością polityczną, z której wyrosły i ukształtowały się europejskie partie chrześcijańsko-demokratyczne.

Ukazały się już co prawda obszernie i wnikliwe studia dotyczące początków tego ruchu, zwłaszcza *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832-1939* ze słowem wstępnym kard. Stefana Wyszyńskiego i *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce* pióra Konstantego Turowskiego, a także dwie monografie Stronnictwa Pracy napisane przez Waldemara Bujaka i Andrzeja Andrusiakiewicza. Zostały one jednak doprowadzone tylko do początków okresu powojennego, a ściślej do likwidacji ówczesnej partii chadeckiej, jaką było Stronnictwo Pracy. Późniejsza historia przetrwania tej formacji oraz skromne próby jej reaktywowania w Polsce nie są jednak nadal szerzej znane. Marksisci nie dopuszczali bowiem do głosu niezależnej działalności chrześcijańsko-społecznej widząc w niej zagrożenie dla swego monopolu politycznego. Także większość nielicznych środowisk katolickich działających oficjalnie w tamtym okresie odżegnywało się od angażowania się w tego typu inicjatywy zdając sobie sprawę, że od tego zależeć może ich polityczna egzystencja w systemie „realnego socjalizmu”.

Dopiero teraz więc, w dziesięć lat po likwidacji cenzury, w nowej sytuacji społeczno-politycznej Polski, temat losów polskiej chadecji w okresie powojennym podjął szerzej Janusz Zabłocki w swej książce *Chrześcijańska Demokracja w kraju i na emigracji 1947-1970*. Autor, choć nie jest profesjonalnym historykiem, jest kompetentnym znawcą opisywanych zagadnień oraz aktywnym współtwórcą i uczestnikiem ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce. Jego książka jest zatem opartym na licznych dokumentach, relacjach i wcześniejszych studiach, a przede wszystkim na osobistym zaan-



gażowaniu, świadectwem konsekwentnego dążenia do odrodzenia się chadecji na polskiej scenie politycznej. *Okres lat 1947-1970, który obejmuje ta praca* — pisze autor w postwowie — *stanowi okres najcięższy w całej historii polskiego ruchu chrześcijańsko-społecznego. Jest to czas najgłębszego niżu jaki nastąpił w wyniku brutalnych i krwawych represji stalinowskich wobec powojennego ożywienia ruchu w latach 1945-1946, wyrażającego się działalnością w kraju Stronnictwa Pracy i bogactwem odradzającego się po okupacji katolicyzmu społecznego. Ten okres niżu trwa do końca rządów Gomułki, dopiero później zaznaczają się procesy powolnego odżywiania się z zapasów, przejawy stopniowego renesansu myśli chrześcijańsko-społecznej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, zakończone reaktywowaniem w lutym 1989 roku działalności Stronnictwa Pracy w kraju.*

Książka Janusza Zabłockiego składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza omawia sytuację w latach 1947-1956, a więc od likwidacji Stronnictwa Pracy do tak zwanej październikowej odwilży, w którym to czasie ówczesna władza bezwzględny metodami eliminowała, także fizycznie, przedstawicieli katolicyzmu społecznego i całą tę formację nie dopuszczając do jej politycznej aktywności. Druga, obejmująca lata 1956-1970, przedstawia nieśmiało jeszcze próby odradzania się tego nurtu, dla którego mimo pozornej wówczas liberalizacji stosunków społecznych i politycznych nadal nie było jednak w kraju miejsca.

W ramach obu tych części autor przedstawia trudną, a nierzadko heroiczną historię ludzi tworzących struktury polskiej chadecji i walczących o prawo jej obecności w kraju. Ukazuje ów proces na tle historycznym obejmującym najważniejsze problemy danego okresu. I choć opisywane tu wydarzenia są już w zasadzie znane z innych publikacji, czytelnik — zwłaszcza młodszego pokolenia — dzięki owej panoramie najnowszych dziejów Polski może bardziej wnikliwie zrozumieć trudne uwarunkowania losów polskiej chadecji. Autor przedstawia tu bowiem zarówno wydarzenia związane z ogólną polityką państwa omawianego okresu, jak również najważniejsze fakty i klimat stosunków kościelno-państwowych ściśle związanych ze społeczną aktywnością katolików świeckich.

Na tym tle ukazana jest historia ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce. W ramach pierwszego z wymienionych wyżej okresów Janusz Zabłocki zwrócił uwagę na początkowe, nieudane zresztą próby odbudowy Stronnictwa Pracy po jego likwidacji oraz na dramatyczne procesy sądowe jego działaczy. Wiele miejsca poświęca też zagadnieniu obecności problematyki chrześcijańsko-społecznej w trzech środowiskach katolickich skupionych wokół czasopism: „Tygodnika Warszawskiego”, „Tygodnika Powszechnego” i „Dziś i Jutro” prezentując tu obszernie spór między „minimalizmem” a „maksymalizmem” społecznym, który w istocie był sporem o istotę obecności Kościoła w ówczesnym świecie. W drugim z wymienionych okresów najwięcej uwagi poświęcono próbom reaktywowania struktur chadeckich po październiku 1956 roku oraz działalności powstałego w tym czasie

ruchu „Znak” jako jedynej możliwej wówczas namiastki chrześcijańskiego ruchu społecznego uczestniczącego w życiu politycznym Polski.

Niezwykle ważnym wątkiem książki Janusza Zabłockiego jest przedstawienie najmniej znanych w Polsce losów polskiej chadecji na emigracji, które związane były przede wszystkim z kontynuowaniem tam legalnej działalności Stronnictwa Pracy. Autor omawia je tu bardzo szeroko w oparciu o zachowaną dokumentację i relacje zmarłego niedawno Konrada Sieniewicza, jednego z najbardziej aktywnych polskich działaczy chadeckich na zachodzie Europy. Wydaje się, że ta część jego pracy wnosi najwięcej nowych elementów do naszej świadomości nie tylko na temat samej chadecji polskiej na emigracji, ale także znaczenia polskiej emigracji dla przetrwania struktur wolnego Państwa Polskiego w okresie PRL-u. Autor omawia tu szeroko tworzenie tamtejszych struktur partii, jej miejsca wśród innych polskich ugrupowań emigracyjnych, aktywność międzynarodową ze szczególnym uwzględnieniem udziału w Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii Europy Środkowej oraz pierwsze, ostrożne próby nawiązywania kontaktów ze środowiskami katolickimi w Polsce, które zainicjował po stronie krajowej sam autor.

Przeprowadzone w książce Janusza Zabłockiego analizy historyczne oraz relacje z prób reaktywowania chadecji w Polsce doprowadzone zostały do roku 1970, który w najnowszej historii Polski wiąże się z kolejnym przełomem w formie sprawowania władzy w ramach systemu marksistowskiego. Był to jednocześnie czas stopniowego odchodzenia od pryncypiów ustrojowych tego systemu na rzecz większego pragmatyzmu związanego z postępującą niewydolnością ekonomiczną ustroju, a także początek większych możliwości w sferze swobód demokratycznych, z których próbowały korzystać także środowiska chrześcijańsko-społeczne. Ufać więc należy, iż autor tak aktywnie uczestniczący w tych próbach, poprowadzi dalej nas przez tę historię, aż do odzyskania przez Polskę wolności w 1989 roku, która przyniosła też możliwość – prawda, że nie zawsze do końca mądrze wykorzystaną – reaktywowania i rozwoju zarówno Stronnictwa Pracy, jak również innych formacji politycznych o chrześcijańskim rodowodzie.

Janusz Zabłocki, *Chrześcijańska Demokracja w kraju i na emigracji 1947-1970*, Lublin 1999.

10 lat Annus Propedeuticus w Henrykowie

Zgodnie z kilkuletnią już tradycją alumni I roku MWSD na początku roku akademickiego przeżywają swoją pierwszą uroczystość seminaryjną związaną z założeniem i poświęceniem tunik. Tunika – biała szata, która symbolizuje czy-

rej przewodniczył Nuncjusz Apostolski w Austrii ks. abp Donato Squicciarini. Obecny był również Metropolita Wrocławski Kard. Henryk Gulbinowicz. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Rektor Papieskiego Fakultetu Teologicz-



stość zarówno tę wewnętrzną, jak i tę zewnętrzną. Ma ona przypominać alumnom Annus Propedeuticus, że wkraczają w nową rzeczywistość, stają się światłem Chrystusa i świadectwem dla drugiego człowieka.

W tym roku 6 listopada 34 kleryków I roku założyło po raz pierwszy swoje tuniki. Jest to rok jubileuszowy, ponieważ minęło 10 lat od czasu, gdy J. Em. Ks. Kard. Henryk Gulbinowicz ustanowił w Henrykowie Annus Propedeuticus. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się wspólną Eucharystią, któ-

rego Ignacy Dec, Rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego Marian Biskup, księży profesoriowie i wychowawcy, księży proboszczowie oraz rodzice alumnów i ich starsi koledzy.

J.E. Ks. Abp Donato Squicciarini przytoczył w homilii młodym ludziom, którzy wybrali drogę ku kapłaństwu, słowa Jana Pawła II: *...nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! ... Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden wie.* Podzielił się swoim doświadczeniem, jakie zdobył pracując na wielu kontynentach. Podkreślił, że Kościół jest jeden, powszechny i apostołski.

Obrzęd poświęcenia i nałożenia tunik jest ważnym momentem w życiu każdego młodego człowieka, który pragnie zostać księdzem. Wywiera on niezatarte piętno, staje się widocznym znakiem obecności Chrystusa w nim.

Po Eucharystii w auli MWSD Ks. Rektor Ignacy Dec wraz z Ks. Rektorem Marianem Biskupem gratulowali alumnom oraz wręczali im indeksy – zewnętrzny znak przynależności do MWSD.

Po zakończeniu uroczystości doświadczeni goście udali się na uroczysty obiad do refektarza. Rodzice i bliscy mogli zaś przekroczyć progi seminarium i zobaczyć jak mieszkają ich synowie.



Legendy dolnośląskie

Zamek w Bolkowie był siedzibą książąt piastowskich z linii świdnicko-jaworskiej, wygasłej ze śmiercią Bolka II, którego syn zginął tragicznie. Opowieści snuto różne.

Żył sobie w Karkonoszach biedny tkacz, który miał syna Jakuba. Gdy chłopak skończył 12 lat oddano go na służbę staremu Kilianowi, który służył w okolicy jako wzięty zielarz. Po sześciu latach służby pierwszy raz wysłał on Jakuba, żeby samodzielnie zbierał potrzebnych

wie udzielono mu gościny. Zorientował się, że mimo skromnego wystroju w domu, mieszkańcy sprawiali wrażenie przychylnych, doświadczonych i nie wyglądali na ludzi prostych, ufał, że tylko oni poradzą mu co ma czynić. Jednak nie zastał nikogo oprócz zapłakanej służebnej, która poinformowała go, że pannę księżęcy ludzie odwieźli do klasztoru w Lubomierzu.

Jakub domyślił się w lot, że to właśnie uroczka Kunegunda była uko-

myśląc o tym, że będzie zawsze miał wiadomości dla Kunegundy z pierwszej ręki. Został przyjęty bez problemu.

Tymczasem księciu urodził się mały synek, Jakub często zabawiał dziecko. Pewnego dnia siedział z nim na dziedzińcu zamkowym, gdy nagle wbiegł Lotariusz, ojciec Kunegundy. Powrócił właśnie z dalekiej podróży i jak grom z jasnego nieba spadła na niego wiadomość o śmierci córki. Powiedzianno mu, że zmarła otruta została przez zielarza Jakuba, który jest teraz błaznem księżęcym. Kiedy go ujrzał, zapytał: – Czy to twoje dziecko – wskazał na małego księcia. Jakub figlarnie odparł nieznanemu – a moje! Ten krzyknął – więc dziecko za dziecko! – i uderzył małego księcia obuszkim w głowę, zabijając go na miejscu, a sam rzucił się jak błyskawica ku bramie i zbiegł. Ojca zobaczyła w locie Kunegunda, która również została przyjęta do służby zamkowej, nie rozpoznana przez nikogo.

Jakub, nie chcąc zdradzić Kunegundy ani jej ojca, zeznał przed burgrabią, że to on sam uderzył dziecko kamieniem, niechcący i zabił je. Tego samego dnia został ścięty pod murami Świdnicy. O dalszych losach Lotariusza i jego córki, nie ma żadnych podań. W ten dziwny sposób wygasła dzielna i roztropna linia Piastów świdnicko-jaworskich, ponieważ Bolko nie miał już drugiego syna.

Opracowała: ALINA DOPART

O śmierci młodego księcia Bolka

ziół i dowiedział, że opanował już trudną sztukę, której uczył się wiele lat. W czasie wędrówki młodzieniec trafił do domu, w którym gospodyni wzruszona jego utrudzeniem i młodością udzieliła mu gościny. Chłopak skorzystał z tego tym chętniej, że gospodyni miała córkę, wielce urodziwą, co wywarło duże wrażenie na młodzieńcu. Czas naglił i już po kilku dniach musiał z żalem pożegnać piękną Kunegundę, jej matkę i wracać do Kiliana. Tymczasem po powrocie dowiedział się od sąsiadów nieoczekiwanej nowiny: otóż cała okolica poruszona była wieścią o zniknięciu młodego księcia Bolka, syna księcia świdnickiego Bernarda. Bolko zakochał się w córce rycerza Lotariusza, Kunegundzie i nie chciał podporządkować się woli rodziców, którzy przeznaczili mu za żonę księżniczkę austriacką. Rozgniewany książę Bernard wysłał Lotariusza w daleką podróż w głąb Polski, a księżna postarała się, aby z dworu zniknęły także jego żona i córka. Książę Bolko nie dał jednak za wygraną i ruszył na poszukiwanie ukochanej. Ponieważ właśnie 6 maja 1326 roku zmarł książę Bernard, wszyscy przypuszczali, że Bolko powróci.

Sprawą tą niewiele interesował się Jakub, lecz gdy następnego dnia zjawił się tajemniczy podróżnik u jego pana, Kiliana, Jakub podsłuchał rozmowę i dowiedział się, że obcy przybysz żądał trucizny do otrucia niewygodnej zakonnicy. Kilian zgodził się wysłać z nią Jakuba, aby móc na niego złożyć winę w razie śledztwa. Przerazony młodzieniec pobiegł do domu, w którym tak życzli-

chaną księcia Bolka, że to ją właśnie chciano otruć za pomocą dostarczonych przez Kiliana ziół i postanowił temu zapobiec. Udał się do Lubomierza (tam właśnie wysłał go Kilian), gdy przybył do klasztoru opowiedział o wszystkim przeoryszy. Po naradzie postanowiono ogłosić, że Kunegunda zmarła po zażyciu otrzymanych ziół, w rzeczywistości pogrzebano tylko pustą trumnę, a Kunegunda pod opieką Jakuba schroniła się u matki, w owym domu na ustroniu. Kilian wypędził Jakuba, rzekomo rozgniewany na niego za nieudolność, w wyniku której Kunegunda jakoby życie straciła. Jakub zamieszkał w osobnej chatce, nieopodal miejsca, gdzie mieszkała Kunegunda. Zrabiał na życie sam, zbierając i warząc zioła.

Książę Bolko srodze strapiony wiadomością o śmierci ukochanej, uległ woli matki i poślubił księżniczkę austriacką. Kunegunda wierną pamięcią wciąż była przy Bolku i domagała się wieści o nim. Jakub nieraz chodził do Świdnicy, aby przynosić wiadomości o życiu, zdrowiu i wyglądzie księcia.

Kiedy pewnego dnia na zamku zmarł błazen księżęcy i rozeszła się wieść o szukaniu zastępcy – Jakub bez wahania zgłosił się,



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

BIAŁA RADOŚĆ

Zima. Lecą śnieżynki;
kładą białe pierzynki!
Jak cicho... W białym puchu
milkną odgłosy ruchu.



Biało, biało na dworze,
a w domu — o tej porze —
na stole obrus biały.
JEZUS SIĘ RODZI MAŁY!



WIGILIA! — siostra woła.
Wszystko lśni dookoła.
Tam, gdzie choinka wielka
biało skrzą się światła.

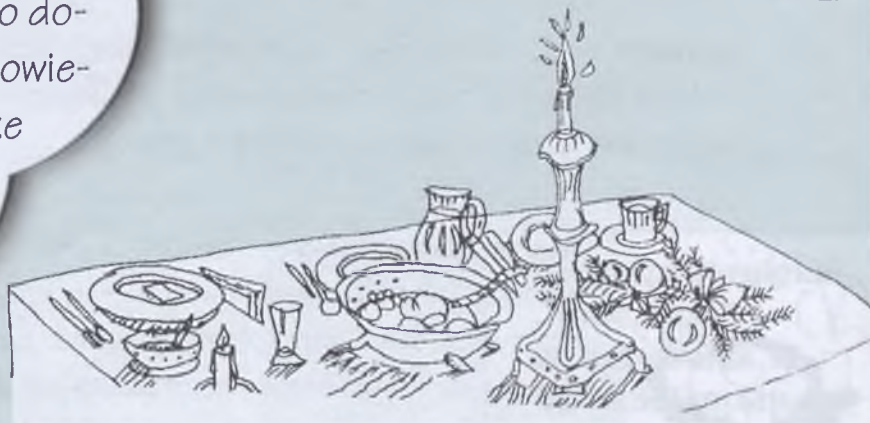
Uśmiech twarze nam zdobi,
jasno się w sercach robi.
Opłatek w mamy ręku
zabezpiecza od lęku.

Kochani
Przyjaciele „Okruszka”!
Nawet jeśli na dworze nie
będzie biało, życzymy Wam,
aby w Waszych domach nasta-
ła radość pojednania! Niech każ-
de serce lśni bielą czystości po do-
brze odbytych rekolekcjach i spowie-
dzi przedświątecznej. Oby Boże
Narodzenie dokonało się
w każdym z nas!

Redakcja

Tato — w białej koszuli —
już do serca nas tuli;
tę skrucy, przebaczenie...
to BOŻE NARODZENIE!

M.Ż.



ADWENTOWY CZAS CZEKANIA



Nie bardzo lubimy czekać. Czekanie jest trudne.

Po co więc taki czas w roku liturgicznym? Otóż:

**Czekanie to wspomnianie,
czekanie to zastanawianie,
czekanie to przygotowanie.**

wspominamy
oczekiwanie Narodu Wybranego
na przyjście na świat Mesja-
sza-Zbawiciela świata
obiecanego przez Boga



Zastanawiamy się po co w ogóle
żyjemy,

Przygotowujemy się do Świąt
Bożego Narodzenia i **oczekuje-
my** na narodzenie Pana Jezu-
sa w naszych sercach

przypominamy sobie, że całe nasze
życie to czekanie na dzień, gdy:

1. sami staniemy kiedyś przed Bo-
giem, aby zdać sprawę ze swego
życia na ziemi
2. Jezus przyjdzie na ziemię po raz
drugi — już jako Pan Panów i Król
Chwały

*Czekać po chrześcijańsku, to przygoto-
wać się na Spotkanie z Panem Jezusem
w głębi serca*

Adwentowe znaki czekania



Roraty — codzienna specjalna Msza św. ku czci Najświętszej Maryi Pan-
ny, która najmocniej i najpiękniej czekała na Pana Jezusa

Roratka — adwentowa świeca stojąca na ołtarzu — jak panna młoda ustrojona białą
wstążką. Przypomina nam Maryję, która niesie światu Chrystusa — światłość praw-
dziwą. Ta świeca „modli się ogniem”. Z tęsknoty jest co dzień mniejsza i tak się spala,
że w wigilijną noc zniknie, ustępując miejsca gwiazdzie wskazującej na Matkę z Dzie-
ciątkiem.

Lampion — zwiastun radości; małe światełko, które przynosimy na roraty. Roz-
świetla ono mroki wczesnego poranka lub wieczoru tak, jak nadzieja zbawienia
w sercach ludzi rozjaśnia ciemności grzechu.



Wieniec adwentowy — zielony wieniec z czterema świecami, który
w miarę jak zbliżają się święta — w każdą kolejną niedzielę adwentu
rozbłyśka światłem kolejnych świec. Światło to rośnie tak, jak ra-
dość w naszych sercach, że „czas już bliski”!



OKRUSZKOWE ŁAMIGŁÓWKI

dla
młodszych i starszych

Ukryte życzenia



Odszukaj i odczytaj życzenia ukryte w tym stroiku świątecznym.

Krzyżówka świąteczna

1. Gwiazdki z nieba
2. Śniegowy...
3. Przypada 24 XII
4. Śpiewy Bożonarodzeniowe
5. Msza o północy
6. Świąteczne drzewko

Diagram

X	H	Y	Y	B	G	V	I	Q	Y	Y	Y
Ż	Ł	Ó	B	E	K	O	D	D	A	R	Z
J	C	R	E	T	P	Z	S	R	N	T	R
A	Y	P	V	L	I	T	A	P	I	D	E
T	N	M	V	E	F	K	D	C	O	N	T
O	Y	R	C	J	N	A	O	R	Ł	D	S
R	V	I	Ó	E	M	K	E	L	D	S	A
G	Ę	K	J	M	I	H	N	G	Ę	M	P
C	O	A	D	Z	A	I	W	G	L	D	Z
P	T	A	L	P	E	M	A	R	Y	J	A
S	S	Y	M	Ć	Ś	O	D	A	R	K	M

W diagramie ukrytych jest 15 wyrazów związanych tematycznie z Bożym Narodzeniem. Odczytuje się je poziomo (wprost i wstak), pionowo (z góry na dół lub odwrotnie). Wyszukaj minimum 10 ukrytych wyrazów

Na rozwiązania czekamy do końca grudnia 1999 r.

Kochani przyjaciele „Okruszka”!
W tym miejscu prezentujemy Waszą twórczość. Tym razem jest to piękna modlitwa Karoliny z V klasy.

Zachęcamy Was wszystkich, abyście podzielili się z nami tym, co tworzyście.

Dziękujemy za wszystkie listy.

Dziękuję Ci, Boże za świat który stworzyłeś
za te morza, rzeki i jeziora, w których
w letni upalny dzień mogą się kąpać.
za lasy i za łąki, - słoneczko
możemy zbierać grzyby i jagody. Dziękuję Ci
również za pola i łąki, z których możemy
zbić kłosa zboża. Za gwiazdki i za śnieżyce,
które śnieg w noży. Dziękuję Ci za
słońce i wiatr. Za słońce przy którym
możemy się latem opalać. Za wiatr,
który daje nam ochłody i upalny
dzień. Za deszcz i śnieg. Za deszcz
który daje życie roślinom i zwierzętom.
za śnieg dzięki któremu możemy
jechać na sankach i na narciach.
Dziękuję Ci Boże również za to, że
stworzyłeś ludzi dostojnych, do których
my - dzieci możemy się udać w trudnych
za wszystko dziękuję Ci Boże.

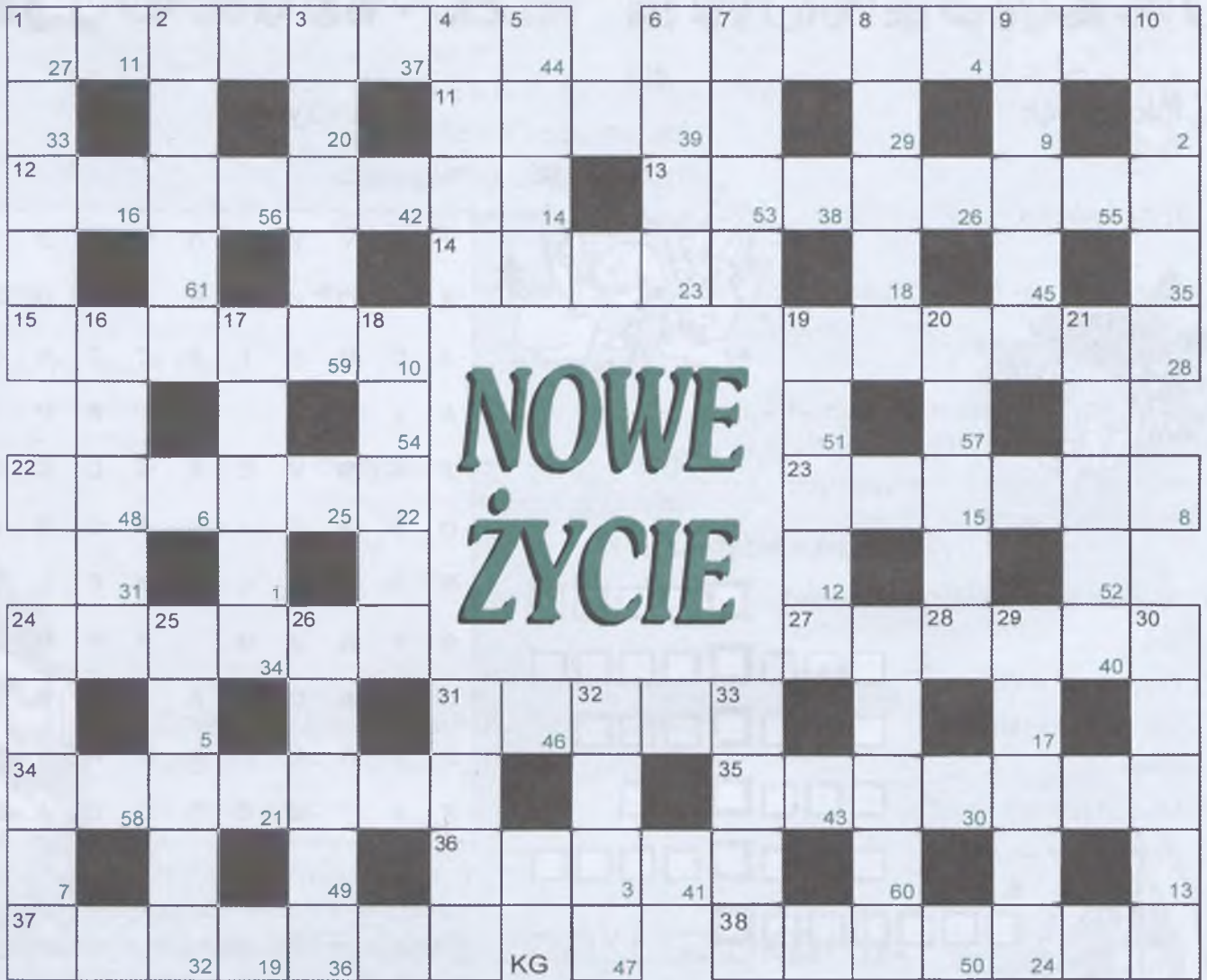
A oto szczęśliwcy, którzy wylosowali nagrody za rozwiązanie Łamigłówki z numeru 10/99 „Okruszka”

1. Agata Romanowicz (Sulów)
2. Krystian Bałchan (Dębice)
3. Dariusz Bartoszewski (Malczyce)
4. Kamil Ślusarczyński (Wrocław)

Pozdrawiamy stałych korespondentów!

Piszcie do nas pod adres:

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**



NOWE ŻYCIE

POZIOMO: 1. laska pasterska — jeden z atrybutów władzy biskupiej, 6. pierwsze imię pierwszego cesarza rzymskiego (... August; 63 przed Chr.-14 po Chr.), 11. niepokój, lęk, 12. lśnią złotem na palcach małżonków, 13. stopniowa przemiana, przeobrażenie, 14. święty obraz z cerkwi, 15. budynek, w którym urzędują władze miasta, 19. sprzęt mechaniczny, stojący zwykle w łazience, 22. potocznie: hultaj, nicpoń, 23. usztywniona część plecaka, 24. niezbędna do odbierania programu radiowego lub telewizyjnego, 27. urządzenie, machina, 31. kamień piekielny, 34. zwiedzca zabytki własnego lub obcego kraju, 35. rzeka przepływająca przez Dębicę, 36. minerał, którym piszemy na tablicy, 37. chleb lub bułka z masłem i wędliną, 38. dźwiga czyjeś walizki na dworcu.

PIONOWO: 1. imię pierwszego papieża, 2. ruch powodujący zmianę pozycji w bok lub potocznie: papieros własnego wyrobu, 3. część buta, zwykle podwyższona, 4. miasteczko japońskie nad Zatoką Tokijską, naprzeciw Jokohamy, 5. polski kanadyjkarz, który wraz z Dopieralą zdo-

ł w 1987 r. mistrzostwo świata (później wraz z nim został najlepszym sportowcem Polski w tym roku), 6. angielski socjalista utopijny, pionier ruchu spółdzielczego (1771-1858), 7. czarna, „szatańska” używka, 8. austriacki psycholog i psychiatra, współpracownik Freuda, twórca psychologii indywidualnej (1870-1937), 9. miasteczko w środku Austrii nad Traunem, duży ośrodek turystyczny i sportów zimowych, 10. jezioro we wsch. Afryce, z którego wypływa Nil, 16. Imię męskie, m.in. świętego biskupa z Angers (469-550; 1 III), 17. duże zabytkowe miasto w pln.-wsch. Włoszech w Alpach Julijskich, 18. zdrobniałe imię żeńskie (z 15 V), pseudonim wojenny Tadeusza Zawadzkiego (1920-43), dowódcy batalionu Szarych Szeregów, 19. z łaciny określenie Meki Pańskiej, też: namiętność, zamilowanie do czegoś, 20. imię żeńskie, m.in. świętej siostry św. Irminy (VIII w.; 24 XII), 21. izba szkolna, 24. stary, cenny mebel, 25. surowy, despotyczny władca, 26. sztuczne wzgórze, po którym jeżdżą pociągi, 28. pożywienie dla zwierząt gospodarczych, 29. rzeka w Gruzji, 30. wytyczony szlak, 31. wschodnia żywica, używana do polekania pudełek, mebli itp., 32. podstawa drzewa, 33. kojarzył dawniej małżeństwa.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 61 utworzą hasło — werset z 1. rozdziału Księgi Syracha. Należy je przysłać do redakcji do końca grudnia z dopiskiem na kartce pocztowej lub kopercie: „Krzyżówka z nr 12/99”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 11/99: **POZIOMO** — Uganda, spółka, urzędas, bierki, dorada, lazaret, Naama, Aszna, miedź, bańka, Paula, wojna, Galilea, Trajan, trucht, tiamina, Naaman, Angkor; **PIONOWO** — Urban, aleja, Dukla, aria, męka, Sade, psota, łgarz, Anawa, amina, medal, SEATO, Nikon, pyton, uwaga, Agata, waran, Jacek, aster, Anin, Irma, Etna. **HASŁO:** KARANIEM JAHWE NIE GARDŹ, MÓJ SYNU, NIE ODRZUCAJ UPOMNIENIĘ ZE WSTRĘTEM. (Przysł 3,11). Nagrody otrzymują: **Marla Koprowska** (Jelcz Laskowice), **Bernard Mikołajczyk** (Milicz), **Franciszek Praczyk** (Oleśnica Śl.), **Magdalena Sokółowska** (Wiry), **Jadwiga Szklarska** (Brzeg Dolny). Gratulujemy! Wszystkie nagrody prześlemy pocztą.

Sierotką Marysią tym razem był ks. mgr Wojciech Zmysłowski z Wojszyc.



Z nauczania Jana Pawła II w Polsce '99 (6)

Odwaga wiary wiele kosztuje, ale wy nie możecie przegrać miłości!

Głoście światu dobrą nowinę o czystości serca i przekazujcie mu swoim przykładem życia orędzie cywilizacji miłości. Wiem, jak bardzo jesteście wrażliwi na prawdę i piękno. Dziś cywilizacja śmierci proponuje wam między innymi tak zwaną wolną miłość. Dochodzi w tym wypaczeniu miłości do profanacji jednej z najbardziej drogich i świętych wartości, bo rozwiązłość nie jest ani miłością, ani wolnością. *Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża, co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe (Rz 12,2)* – napomina nas święty Paweł. Nie lękajcie się żyć wbrew obiegowym opiniom i sprzecznym z Bogiem prawem propozycjom. Odwaga wiary wiele kosztuje, ale wy nie możecie przegrać miłości! Nie dajcie się zniewolić! Nie dajcie się uwieść utrudom szczęścia, za które musielibyście zapłacić zbyt wielką cenę, cenę nieuleczalnych często zranień lub nawet złamanego życia własnego i cudzego! Pragnę wam powtórzyć to, co kiedyś już powiedziałem do młodzieży na innym kontynencie: Tylko czyste serce może w pełni kochać Boga! Tylko czyste serce może w pełni dokonać wielkiego dzieła miłości, jakim jest małżeństwo! Tylko czyste serce może w pełni służyć drugiemu. Nie pozwólcie, aby zniszczono waszą przyszłość. Nie pozwólcie odebrać sobie bogactwa miłości. Brońcie waszą wierność; wierność waszych przyszych rodzin, które założycie w miłości Chrystusa (*Asunción, 18.05.1988*).

Sandomierz, 12 czerwca

Rodzina wychowawczą do czystości

Zwracam się również do naszych polskich rodzin – do was, ojcowie i matki. Trzeba, aby rodzina stanęła zdecydowanie w obronie czystości swoich progów domowych, w obronie godności każdej osoby. Strzeżcie wasze rodziny przed pornografią, która dzisiaj pod różnymi postaciami wdiera się w świadomość człowieka, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Brońcie czystości obyczajów w waszych ogniskach domowych i społeczeństwie. Wychowanie do czystości jest jednym z wielkich zadań ewangelizacyjnych, jakie stoją obecnie przed nami. Im czystsza będzie rodzina, tym zdrowszy będzie naród. A chcemy pozostać narodem godnym swego imienia i godności chrześcijańskiego powołania. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą (Mt 5,8)*.

Sandomierz, 12 czerwca

Prawo zapisane w naturze wymaga poszanowania

Prawo, które zostało przez Boga wpisane w naturę i które można odczytać za pomocą rozumu, skłania do poszanowania zamysłu Stwórcy – zamysłu, który ma na celu dobro człowieka. To prawo wyznacza pewien wewnętrzny porządek, który człowiek zastaje i który powinien zachować. Wszelkie działanie, które sprzeciwia się temu porządkowi, nieuchronnie uderza w samego człowieka. Tak też dzieje się, gdy zanika poczucie wartości życia jako takiego, a w szczególności życia ludzkiego. Jak można skutecznie stać w obronie przyrody, jeśli usprawiedliwane są działania bezpośrednio godzące w samo serce stworzenia, jakim jest istnienie człowieka? Czy można przeciwstawić się niszczeniu świata, jeśli w imię dobrobytu i wygody dopuszcza się zagładę na narodzonych, prowokowaną śmierć starych i chorych, a w imię postępu prowadzone są niedopuszczalne zabiegi i manipulacje już u początków życia ludzkiego? Gdy dobro nauki albo interesy ekonomiczne biorą górę nad dobrem osoby, a nawet całych społeczności, wówczas zniszczenia powodowane w środowisku są znakiem prawdziwej pogardy dla człowieka. Trzeba,

aby wszyscy, którym leży na sercu dobro człowieka na tym świecie, stale dawali świadectwo, że *szacunek dla życia, a przede wszystkim dla ludzkiej godności, jest podstawową zasadą zdrowego postępu ekonomicznego, przemysłowego i naukowego (Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju, n. 7)*.

Zamość, 12 czerwca

W Chrystusie na nowo jednoczymy się ze światem

Dzięki zjednoczeniu z Chrystusem człowiek odkrywa na nowo swoje miejsce w świecie. W Nim doznaje na nowo tej pierwotnej harmonii, jaka istniała pomiędzy Stwórcą, stworzeniem i człowiekiem, zanim uległa skutkom grzechu. W Nim też odczytuje na nowo to pierwotne wezwanie do czynienia sobie ziemi poddaną, które jest kontynuacją Bożego dzieła stworzenia, nie zaś nieopanowanym wykorzystywaniem.

Zamość, 12 czerwca

Godność rolniczego trudu

Jeżeli mówię o poszanowaniu ziemi, nie mogę zapomnieć o tych, którzy najbardziej są z nią związani, którzy znają jej wartość i godność. Myślę tu o rolnikach, którzy nie tylko na Zamojszczyźnie, ale w całej Polsce, bezpośrednio zmagają się z ziemią, czerpiąc z niej owoce niezbędne dla życia mieszkańców miast i wsi. Nikt tak jak pracujący na roli nie może zaświadczyć o tym, że wyjałowiona ziemia nie daje plonów, zaś pielęgnowana z miłością jest szczodłą karmicielką. Z wdzięcznością i szacunkiem chylę głowę przed tymi, którzy przez wieki użyźniali tę ziemię potem czoła, a gdy trzeba było stawać w jej obronie, nie szczydzili również krwi. Z tą samą wdzięcznością i szacunkiem zwracam się do tych, którzy i dziś podejmują ciężki trud służby ziemi. Niech Bóg błogosławi pracy waszych rąk!

Zamość, 12 czerwca

Jak nie dziękować Bogu...

W świetle Ducha Świętego Kościół w Polsce odczytuje na nowo znaki czasu i podejmuje swoje zadania, wolny od zewnętrznych ograniczeń i nacisków, jakich doznawał jeszcze nie tak dawno. Jak nie dziękować dziś Bogu za to, że w duchu wzajemnego szacunku i miłości Kościół może prowadzić twórczy dialog ze światem kultury i nauki! Jak nie dziękować za to, że ludzie wierzący bez przeszkód mogą przystępować do sakramentów i słuchać Słowa Bożego, aby potem otwarcie dawać świadectwo swojej wiary! Jak nie oddawać chwały Bogu za tę mnogość świątyń wybudowanych ostatnio w naszym kraju! Jak nie dziękować za to, że dzieci i młodzież mogą ze spokojem poznawać Chrystusa w szkole, w której obecność kapłana, siostry zakonnej czy katechety lub katechetki jest postrzegana jako cenna pomoc w pracy nad wychowaniem młodego pokolenia! Jak nie chwalić Boga, który swoim Duchem ożywia wspólnoty, stowarzyszenia i ruchy kościelne, i sprawia, że misja ewangelizacji jest podejmowana przez coraz szersze kręgi ludzi świeckich!"

Warszawa, 13 czerwca

Pascha Chrystusa daje pewność zwycięstwa

Paschalne misterium śmierci i zmartwychwstania Bożego Syna nadało ludzkiej historii nowy bieg. Jeżeli obserwujemy w niej bolesne znaki działania zła, to mamy pewność, że ostatecznie nie może ono zapanować nad losami świata i człowieka. Nie może ono zwyciężyć. Ta pewność płynie z wiary w Miłosierdzie Ojca, który *tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego uwierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J3,16)*.

Warszawa, 13 czerwca

